



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Witamy
na polskiej ziemi

NAUCZYCIELE polscy, pracownicy szkół wyższych, instytutów naukowo-badawczych i działacze oświatowi — serdecznie witają Kolegów i Przyjaciół z ZSRR, którzy przyjechali do nas na uroczystości Dni Radzieckiej Oświaty i Pedagogiki.

Zrzeszający 300 tysięcy pracowników oświaty Związek Nauczycielstwa Polskiego — którego prezes doc. dr Józef Kwiatek ma zaszczyt być przewodniczącym Komitetu Obchodów „Dni” — gorąco pozdrawia delegację wybitnych pedagogów radzieckich, przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Szkół Wzwyższych ZSRR, pracowników Państwowego Komitetu Rady Ministrów do Spraw Szkolnictwa Zawodowego, przedstawicieli Wszechzwiązkowej CRZZ, organizacji młodzieżowych oraz wszystkich bliskich i drogiej Gości.

Dni Radzieckiej Oświaty i Pedagogiki, konferencje naukowe i seminaria, odczyty i wystawy, wieczornice i uroczyste apele, spotkania i szeregi innych imprez — odbywać się będą w okresie po XXII Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który uchwalił nowy Program.

„Perspektywy zadań wychowawczych, jakie nakreślił nowy Program, w warunkach, w których życie i działalność ludzi — pisał prof. B. Suchodolski — będą po raz pierwszy w dziejach uwalniane od jarzma materialnych konieczności i utylitarnych ograniczeń, w których realizować się będą pełne możliwości prawdziwie ludzkiego życia dla wszystkich, te właśnie perspektywy zaskutują na szczególną uwagę wychowawców mających przygotować młodzież do takiego życia”.

Szeroka popularyzacja dotychczasowego dorobku pedagogicznego ZSRR oraz popularyzacja tych śmiałych i ambitnych zadań, jakie przed pedagogami radzieckimi w zakresie treści, form i metod pracy stawia nowy Program KPZR — pozwoli nam na wykorzystanie dorobku radzieckiej myśli pedagogicznej w momencie realizacji własnych zadań oświatowo-wychowawczych oraz zadań związanych z przygotowaniem do reformy szkolnej.

Witając Was, Drodzy Przyjaciele, na polskiej ziemi, głęboko wierzymy, że obchody Dni Radzieckiej Oświaty i Pedagogiki przyczynią się do jeszcze silniejszego zacieśnienia braterskiej przyjaźni między naszymi krajami i narodami.

Nr 46

Warszawa, dnia 12 listopada 1961 r.

Cena 70 gr

Talczy nas wspólny cel: WYCHOWANIE NOWEGO CZŁOWIEKA

Doc. dr Józef Kwiatek

Przew. Komitetu „Dni Radzieckiej Oświaty i Pedagogiki”

USTALIŁ się już u nas zwyczaj, że corocznie w okresie Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej popularyzujemy się w naszym kraju osiągnięcia dziedziny osiągnięć naukowych czy praktyczno-gospodarczych ZSRR. Mieliśmy więc przed dwoma laty w Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej sesję naukową poświęconą spuściźnie pedagogicznej N. K. Krupskiej, a w minionym roku „Dni Rolnictwa Radzieckiego w Polsce”.

W bieżącym roku od 15 listopada do 24 grudnia będą u nas organizowane „Dni Radzieckiej Oświaty i Pedagogiki”. Wybór określonej problematyki do popularyzacji jej wśród społeczeństwa polskiego w ciągu Miesiąca danego roku jest rzeczą bardzo trudną. Osiągnięcia naukowe Związku Radzieckiego w każdej dziedzinie są tak ogromne i godne spopularyzowania, że trudno wśród nich dokonać wyboru. To samo odnosi się do spraw gospodarki i techniki. Cóż tomy można corocznie pisać na temat postępu w każdej z osobna dziedzinie gospodarki narodowej i każda z tych dziedzin zastępuje na natychmiastowe spopularyzowanie i upowszechnienie w praktyce.

Spoleczna funkcja przodujących osiągnięć ZSRR jest szczególnie doniosła w krajach, które budują u siebie ustrój socjalistyczny. Związek Radziecki toruje całej ludzkości drogę do komunizmu. Państwa socjalistyczne (a wśród nich Polska), krocząc w czołówce wszystkich narodów świata, mają możliwość korzystania na najwyższym stopniu ze sprawzonej w praktyce nauki o budowie socjalizmu. Korzystanie z tej nauki i adaptacja do naszych warunków praktyki budownictwa komunistycznego — to przyspieszanie tempa budowy socjalizmu w naszym kraju.

Jednym z bardzo istotnych czynników w tym procesie — jak to wykazał m.in. XXII Zjazd KPZR — jest wychowywanie Nowego Człowieka. Człowieka Socjalizmu.

Tegoroczna problematyka naszych Dni Przyjaźni jest szczególnie aktualna. Od roku już pracujemy bardzo intensywnie nad przygotowaniem reformy naszego systemu nauczania i wychowania.

Intensywne prace w tym zakresie, oparte o uchwały VII Plenum KC KPZR, ustawę sejmową z 15 lipca br. oraz o postanowienia XIII Plenum CRZZ, rozpoczęło już nie tylko Ministerstwo Oświaty i Związek Nauczycielstwa Polskiego, ale i inne ministerstwa, jak np. Ministerstwo Szkolnictwa Wzwyższego, Ministerstwo Kultury, Ministerstwo Rolnictwa, oraz instytucje (PAN, NOT, wyższe uczelnie, specjalne instytuty naukowe itp.), które do swych rocznych i perspektywicznych planów pracy włączyły konkretną problematykę związaną z realizacją reformy szkolnej.

Trzeba stwierdzić, że sprawa reformy naszego szkolnictwa spotkała się z wyjątkowo dużym zainteresowaniem nie tylko wśród aktywów partyjnego i nie tylko w czasie obrad Sejmu, ale również całe społeczeństwo tu sprawą interesuje się już od dłuższego czasu. Zbiorowym wynikiem chemy wypracować jak najlepszy system nauczania i wychowania, aby nasza szkoła w najdoskonalszym możliwie stopniu była kuźnią kadr dla wszystkich dziedzin naszej socjalistycznej gospodarki i kultury narodowej.

Szukając trafnych dróg praktycznego rozwiązania tych nowych i dużych zadań korzystamy nie tylko z doświadczeń naszych wybitnych praktyków-nauczycieli i wychowawców i nie tylko wykorzystujemy własne badania naukowe, własną teorię pedagogiczną, ale interesują nas w tym zakresie doświadczenia państw obozu socjalizmu. Nie trzeba tu dodawać, że szczególnie zainteresowaniem cieszy się przodująca teoria pedagogiczna ZSRR sprawdzona już w praktyce, jak i imponujące osiągnięcia tego kraju w dziedzinie wychowania nowego człowieka na miarę naszej epoki.

W kraju tym od trzech lat w oparciu o ustawę z grudnia 1958 r. realizowana jest zasadnicza reforma całego systemu szkolnego pod hasłem budowania szkoły do życia. Zmienia się tam w sposób zasadniczy system organizacyjny szkolnictwa, elementy politeryniczności nasyca się programy szkół ogólnokształcących, rozbudowuje się system kształcenia i doskonalenia ludzi zatrudnionych w produkcji, po nowemu kształci się nauczycieli i wychowawców, przygotowując ich do realizacji nowych zadań.

W procesie 3-letniej, z dużym rozmachem realizowanej na terenie całego Kraju Rad reformy szkolnej nagromadzono ogromne doświadczenia, które są podstawą do wysuwania wniosków, uogólnień. Przedmiotem zainteresowania uczonych całego świata są też osiągnięcia nauk pedagogicznych, wynik współpracy licznych kolektywów wysokiej klasy pedagogów i psychologów współdziałających z nauczycielami-praktykami.

Od kilku już lat nauki pedagogiczne — nie krepowane obciążeniami związanymi z okresem kultu jednostki — rozwijają się w tym kraju wspaniale zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Na półkach księgarskich pojawiają się nie tylko wspaniałe podręczniki (najczęściej owoc kolektywnej pracy) czy doskonałe monografie, ale wiele czysto teoretycznych opracowań pomaga praktykom w realizowaniu założeń reformy.

Oparta na metodologii materializmu dialektycznego i historycznego radziecka teoria wychowania jest teorią wychowania człowieka socjalistycznego.

U nas, podobnie jak w ZSRR, zasadniczy kierunek reformy systemu nauczania i wychowania wyznacza idea zbliżenia szkoły do życia, do potrzeb budownictwa socjalistycznego.

Jest więc rzeczą w pełni zrozumiałą, dlaczego nasi politycy oświatowi, teoretycy wychowania oraz liczne rzesze nauczycieli-praktyków — pracując nad re-

(Dokończenie na str. 5)

Problemy wychowania i oświaty W PROGRAMIE KPZR

Prof. dr Bogdan Suchodolski

PROGRAM KPZR staje się centralnym tematem dyskusji na temat tego kształtu przyszłości, jaki powinniśmy tworzyć i jakiego możemy oczekiwać oraz ważnym punktem wyjścia dla aktualnego określenia rozwojowych kierunków nauk społecznych i społecznego działania.

Chcemy w tym artykule zająć się perspektywami rozwoju człowieka i jego wychowania, ukazanymi przez Program jako najważniejszą sprawę przyszłości. W tej dziedzinie Program wskazuje bardzo wiele ważnych i trudnych zadań. Rozważanie ich nie jest, oczywiście, możliwe w krótkim artykule. Musimy się ograniczyć raczej do krótkiego wyliczenia najważniejszych zagadnień.

Zagadnieniem naczelnym jest — jak to określano w Sprawozdaniu Komitetu Centralnego KPZR — „kształtowanie człowieka społeczeństwa komunistycznego” w związku „ze stwarzaniem materialno-technicznej bazy komunizmu i rozwijaniem socjalistycznych stosunków społecznych”. Wychowanie wszechstronnie rozwiniętego i uświadomionego człowieka zostało ukazane jako następstwo historycznego rozwoju, kierowanego świadomością według zasad marksizmu, a równocześnie jako warunek i podstawa dalszego postępu. Stawiając sprawę wychowania ludzi tak szeroko, Program nie tylko określa dokładnie, jaki powinien być system oświaty, by zapewnić wszystkim wykształcenie podstawowe i średnie oraz dokształcenie różnego rodzaju i stopnia, ale równocześnie Program określa, co powinno być uczynione, aby człowiek wychowywał się w pracy, którą prowadzi, w wielkiej „szkole rządzenia państwem”¹⁾ w kulturalnym uczestnictwie, którego poziom rozstrzyga zarówno o osobistej wartości jednostki, jak i o „wzroście sił wytwórczych, postępie techniki i organizacji produkcji, o zwiększeniu aktywności mas pracujących, o rozwoju demokratycznych podstaw samorządu, o komunistycznej przebudowie życia”²⁾.

W ten sposób działalność wychowawcza szkoły wiąże się i uzupełnia w samym życiu społecznym, w toku różnorodnych zadań podejmowanych przez ludzi i w ich społecznych stosunkach. W tym rozległym programie wychowania nowego człowieka uwzględnia się zarówno kształtowanie naukowego poglądu na świat, jak i wychowanie w duchu umiłowania pracy, wymaga się proletariackiego internacjonalizmu i socjalistycznego patriotyzmu, przewidywania kapitalistycznych przeżytków w świadomości i postępowaniu ludzi, demaskowania burżuazyjnej ideologii. Program przynosi — po raz pierwszy tak wyraźnie — „Kodeks moralny budowniczego komunizmu” i zapewnienie, iż „wszechstronny i harmonijny rozwój osobowości”, wynikający z „historycznych zdobyczy społecznych”, będzie mógł być realnie dostępny wszystkim ludziom.

Program KPZR stwierdzając, iż nauka stanie się bezpośrednią siłą wytwórczą, wskazuje równocześnie jej doniosłą rolę w wychowaniu człowieka, a zwłaszcza w nowych warunkach pracy i w nowych sytuacjach społecznych, wymagających od ludzi coraz wyższego wykształcenia i naukowej kultury umysłu. Podobnie, w nowy sposób, ujęta zostaje rola sztuki dla ludzi epoki socjalizmu, przestającą być w komunizmie.

Szczególny nacisk kładzie Program na rozwijanie twórczych dążeń ludzi oraz na kształtowanie ich potrzeb, „zdrowych i rozsądnych”. Ustrój komunistyczny wymagając od każdego wedle zdolności i obojętności każdemu wedle potrzeb musi — oczywiście — przywiązywać szczególną wagę do tych dwóch aspektów działalności wychowawczej: kształcenia dążeń twórczych i formowania potrzeb prawdziwie ludzkich.

Wreszcie Program KPZR analizuje dokładnie zadania i organizację systemu szkolnego, postulując elastyczność jego form, mającą zapewnić związek szkoły z potrzebami rosnącego życia, wymaga podwyższenia poziomu wyników w zakresie nauczania i wychowania.

Zakres wychowawczy i oświatowy problematyki Programu KPZR jest bardzo duży i jest on równie wielki i nowy jak perspektywy komunistycznego społeczeństwa, które wyrastając z socjalistycznych stosunków społecznych staje się będzie zupełnie nowym, nieznanym dotychczasowej historii, społeczeństwem wszechstronnie rozwiniętym i współdziałającym ludzi.

DNI RADZIECKIEJ OŚWIATY I PEDAGOGIKI

15.XI - 24.XII



wiera Program KPZR, wybieramy tylko dwa, jeden, związany z najbliższymi zadaniami w dziedzinie polityki oświatowej, drugi przynależny do nieco dalszych perspektyw rozwojowych.

Program mówi wyraźnie o tych dwóch wielkich zakresach: o polityce oświatowej, jaka powinna być prowadzona w najbliższym dwudziestolecu i o tej wizji komunistycznego społeczeństwa, jaka ma się etapami realizować.

W pierwszym z tych dwóch zakresów Program KPZR wysuwa jako zadanie najpilniejsze i najważniejsze — realizację „powszechnego obowiązkowego wykształcenia średniego”.

Zadanie to ma być urzeczywistnione przede wszystkim w stosunku do młodzieży w wieku szkolnym, przy czym przewiduje się dwie różne drogi kształcenia i naukowej kultury umysłu. Podobnie, w nowy sposób, ujęta zostaje rola sztuki dla ludzi epoki socjalizmu, przestającą być w komunizmie.

Szczególny nacisk kładzie Program na rozwijanie twórczych dążeń ludzi oraz na kształtowanie ich potrzeb, „zdrowych i rozsądnych”. Ustrój komunistyczny wymagając od każdego wedle zdolności i obojętności każdemu wedle potrzeb musi — oczywiście — przywiązywać szczególną wagę do tych dwóch aspektów działalności wychowawczej: kształcenia dążeń twórczych i formowania potrzeb prawdziwie ludzkich.

Wreszcie Program KPZR analizuje dokładnie zadania i organizację systemu szkolnego, postulując elastyczność jego form, mającą zapewnić związek szkoły z potrzebami rosnącego życia, wymaga podwyższenia poziomu wyników w zakresie nauczania i wychowania.

Zakres wychowawczy i oświatowy problematyki Programu KPZR jest bardzo duży i jest on równie wielki i nowy jak perspektywy komunistycznego społeczeństwa, które wyrastając z socjalistycznych stosunków społecznych staje się będzie zupełnie nowym, nieznanym dotychczasowej historii, społeczeństwem wszechstronnie rozwiniętym i współdziałającym ludzi.

Z tej wielości problemów, jakie za-

Wielki Program KPZR, wybieramy tylko dwa, jeden, związany z najbliższymi zadaniami w dziedzinie polityki oświatowej, drugi przynależny do nieco dalszych perspektyw rozwojowych.

Program mówi wyraźnie o tych dwóch wielkich zakresach: o polityce oświatowej, jaka powinna być prowadzona w najbliższym dwudziestolecu i o tej wizji komunistycznego społeczeństwa, jaka ma się etapami realizować.

W pierwszym z tych dwóch zakresów Program KPZR wysuwa jako zadanie najpilniejsze i najważniejsze — realizację „powszechnego obowiązkowego wykształcenia średniego”.

Zadanie to ma być urzeczywistnione przede wszystkim w stosunku do młodzieży w wieku szkolnym, przy czym przewiduje się dwie różne drogi kształcenia i naukowej kultury umysłu. Podobnie, w nowy sposób, ujęta zostaje rola sztuki dla ludzi epoki socjalizmu, przestającą być w komunizmie.

Szczególny nacisk kładzie Program na rozwijanie twórczych dążeń ludzi oraz na kształtowanie ich potrzeb, „zdrowych i rozsądnych”. Ustrój komunistyczny wymagając od każdego wedle zdolności i obojętności każdemu wedle potrzeb musi — oczywiście — przywiązywać szczególną wagę do tych dwóch aspektów działalności wychowawczej: kształcenia dążeń twórczych i formowania potrzeb prawdziwie ludzkich.

Wreszcie Program KPZR analizuje dokładnie zadania i organizację systemu szkolnego, postulując elastyczność jego form, mającą zapewnić związek szkoły z potrzebami rosnącego życia, wymaga podwyższenia poziomu wyników w zakresie nauczania i wychowania.

Zakres wychowawczy i oświatowy problematyki Programu KPZR jest bardzo duży i jest on równie wielki i nowy jak perspektywy komunistycznego społeczeństwa, które wyrastając z socjalistycznych stosunków społecznych staje się będzie zupełnie nowym, nieznanym dotychczasowej historii, społeczeństwem wszechstronnie rozwiniętym i współdziałającym ludzi.

Z tej wielości problemów, jakie za-

ZAGADNIENIA NARODOWOŚCIOWE A SZKOLNICTWO W ZSRR

Doc. dr Tadeusz PASIERBIŃSKI

Dziekan Wydziału Pedagogicznego UW

WYTYCZNE w sprawie realizacji komunizmu zawarte w Programie KPZR uwzględniają szeroko zagadnienie stosunków narodowościowych w ZSRR: „Partia będzie w dalszym ciągu prowadziła politykę zapewniającą faktyczną równość wszystkich narodów i narodowości z całkowitym uwzględnieniem ich interesów, zwracając szczególną uwagę na te rejonu kraju, które wymagają szybszego rozwoju”. To sformułowanie jest tylko potwierdzeniem przeszło czterdziestoletniej praktyki, która mówi o olbrzymich osiągnięciach poszczególnych narodów i narodowości we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w dziedzinie kultury i oświaty. Datują się one od pamiętnych dni Socjalistycznej Rewolucji.

Aby w pełni ocenić te potężne zmiany, jakie zaszły w życiu narodów, narodowości i plemion, trzeba pamiętać o tym, w jakich warunkach żyły one do roku 1917. Rosja carska przedstawiała pustynny obraz w zakresie kultury i oświaty mas, szczególnie wśród narodów nierosyjskich. Lenin demaskując politykę carską nazwał działalność ministerstwa oświecenia publicznego „zaciemnianiem świadomości ludu”. Tak w roku 1913 pisał: „...dzieci w wieku szkolnym jest 22 proc., a uczących się 4,7 proc., czyli prawie 5-krotnie mniej! Znaczy to, że około czterech piątych dzieci i młodocianych w Rosji pozabawione jest powszechnego nauczania! Tak dzikiemu kraju, w którym by masę ludu do tego stopnia ograbiono z nauki, światła i wiedzy — takiego kraju nie ma już ani jednego w Europie, z wyjątkiem Rosji”.

Według spisu z roku 1897 zaledwie 27 proc. ludności (w wieku powyżej 9 lat) umiała czytać i pisać. W odniesieniu jednak do ludów nierosyjskich stan pod tym względem przedstawiał się jeszcze gorzej. Umiejący czytać i pisać było na przykład wśród Turków 0,2 proc., Kirgizów 0,4 proc., Tadżyków 0,3 proc., Kazachów 0,1 proc., Uzbeków 0,1 proc., Osetynów 0,1 proc., Jakutów 0,1 proc. Dane te dostatecznie ilustrują rezultaty dyskryminacyjnej polityki caratu w stosunku do narodowości nierosyjskich.

Do 1917 roku masy pracujące (zwłaszcza chłopstwo) żyły w stanie głębokiego zacofania. Skutki tego widoczne były w poziomie codziennego życia i niskiej kultury. Średnia na przykład życia ludzkiego (wg danych z 1897 r.) wynosiła 32 lata, a śmiertelność dzieci i niemowląt była bardzo duża. Wśród Jakutów liczba odcimniatych i kalek ujemnych przekraczała 10 proc. Wśród Turków 10 proc. dzieci umierało przed 5. rokiem życia.

M. Gorki charakteryzując te stosunki tak o nich pisał: „Chłopów i robotników pozabawiono prawa do nauki, do rozwoju umysłowego oraz chęci poznawania życia, zmiany stosunków, polepszenia warunków pracy... Ten zbrodniczy proces wyłączenia, odsunięcia milionów ludzi od wpływu na kształtowanie światopoglądu... doprowadził do tego, że setki milionów ludzi, których dzieliła idea, rasy, narodowości, religie pozostało w stanie głębokiej ciemnoty, przerażającej ciemnoty umysłowej, w mroczach wszelkiego rodzaju przesądów, zabobonów i uprzedzeń”.

Bramy „wzjęcia narodów” wchodzących w skład carskiej Rosji otwierała Rewolucja Socjalistyczna. Jeszcze przed Październikiem bo w marcu 1917 roku nawiązuje do hasła Marksa i Engelsa „Nie może być wolny naród, który uciska obce narodowości” (przypominając przez Lenina w artykule: „O dumie Wielkorusów” w roku 1914) Piotrogadzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich proklamuje Oświadczenie do Narodu Polskiego, w którym uznaje prawo Polski do „całkowitej niepodległości pod wzglę-

dem państwowo-międzynarodowym. A pierwszy Zjazd Rad (czerwiec 1917) zagwarantował prawo narodów do samookreślenia. Zaś w dniu 7 listopada 1917 roku II Ogólnorosyjski Zjazd skierował Manifest do robotników, żołnierzy i chłopów. W Manifestie tym jasno określono stanowisko młodej władzy radzieckiej stwierdzając, że ta zapewni wszystkim narodowościom zamieszkującym Rosję rzeczywiste prawo do samookreślenia”.

Następnego dnia ogłoszono Dekret o pokoju oznajmiając, że prowadzenie wojny w celu panowania silniejszych narodów nad słabszymi jest największą zbrodnią wobec ludzkości.

W ślad za tymi historycznymi aktami w sprawie rozwiązania kwestii narodowości i umożliwienia im pokojowego, braterskiego współżycia i pełnego rozwoju uchwalona zostaje Deklaracja praw narodów Rosji (15 listopada 1917 roku). W dokumencie tym są zawarte cztery podstawowe sformułowania: 1) równość i suwerenność narodów Rosji; 2) prawo narodów do samookreślenia; 3) zniesienie wszelkich narodowych i narodowo-religijnych przywilejów i ograniczeń; 4) swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnicznych zamieszkujących obszary Rosji.

W grudniu tegoż roku Rada Komisarzy Ludowych uchwala między innymi: „...nie uczynimy ani kroku ograniczającego niezawisłość narodową jakiegokolwiek narodu spośród tych, które wchodziły w skład Republiki Rosyjskiej i chcą w niej pozostać”.

To stanowisko partii bolszewików opierające się na założeniach leninowskich jest kontynuowane konsekwentnie. Treść poprzednich dokumentów znajduje potwierdzenie w Deklaracji praw ludu pracującego i wyzyskiwanego uchwalonej w styczniu 1918 r. na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Delegatów Rad. Jak wiadomo, na Zjeździe tym powołano do życia Rosyjską Federację Socjalistyczną Republik Rad. Tym samym praktycznie przystąpiono do rozwiązania kwestii narodowej na zasadach leninowskich. Uwidoczniono to w konstytucji RSFSR uchwalonej 10 lipca 1918 roku.

Konsepca leninowska została przyjęta również na I Zjeździe ZSRR. Na tym właśnie Zjeździe przyjęto dwie historyczne uchwały w sprawie Deklaracji i Umowy o utworzeniu ZSRR w dniu 30.XII.1922. W kilka miesięcy później uchwalono konstytucję ZSRR operującą się na pięciu zasadach: jednorodność klasowa, dobroć, równość, prawo swobodnego wystąpienia, suwerenna równość, zasada Narodowości.

W ten sposób każdy naród, narodowość oraz plemię znalazły możliwości pełnego rozwoju społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Następne konstytucje potwierdziły wszystkie założenia o prawach narodów, założenia, które powstawały w ogniu rewolucji i interwencji, a przetrwały próbę życia, szczególnie w czasie najazdu hitlerowskiego.

Wspomniane dokumenty stały się fundamentem, na którym zaczął wyrastać nowy gmach potężnego Związku Radzieckiego. Obok pracy w zakresie odbudowy i przebudowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego — równocześnie rozpoczęto olbrzymią walkę o upowszechnienie oświaty i kultury. Trzeba było rozpoznać od podstaw. Zapoczątkował ją Dekret o likwidacji analfabetyzmu z 26.XII.1919 roku. Podpisany przez Lenina wkrótce stał się zaważającym powszechnej walki o stworzenie podstaw dla rozwoju rewol-

(Dokończenie na str. 5)



Własna inicjatywa w układaniu planu pracy ogniska

ZMIANA stylu pracy w okresie przejściowym i dostosowanie metod pracy do nowych treści programowych zmusza zarządy ognisk do opracowywania własnych planów dotyczących tematyki konferencji rejonowych i zmian organizacji pracy. Tu z dużą pomocą przychodzi własna inicjatywa ogniska wynikająca z potrzeb własnego rejonu konferencyjnego i jego zainteresowań.

Zarząd Ogniska w Porąbce, pow. Żywiec, w porozumieniu z kier. Wydziału Pedagogicznego postanowił w obecnym roku szkolnym opracować taki plan, który by służył w trzech kierunkach: ułatwienie pomocy nauczycielstwu w doskonaleniu; doskonalenie metod pracy poprzez podnoszenie poziomu ideowo-politycznego; zbliżenie szkoły do życia przez uwspółcześnianie problematyki konferencji rejonowych.

Aby zrealizować w pełni te trzy kierunki, zarząd ogniska w porozumieniu z kier. Wydziału Pedagogicznego zaplanował, oprócz trzech konferencji przedmiotowych organizowanych przez ośrodki metodyczny Inspektoratu Oświaty w Żywiecu, jeszcze trzy konferencje rejonowe problemowe. Podczas tych konferencji będą opracowane tematy: przygotowanie nauczycieli do realizacji nowej ustawy o reformie szkolnej i zmiana metod pracy dostosowanych do nowych treści programowych; aktywność i samodzielność uczniów w osiąganiu lepszych wyników nauczania i wychowania; wykonanie po-

mocy naukowych przez nauczyciela i zastosowanie ich w szkole. Na każdej konferencji oprócz głównego tematu będzie opracowany drugi krótki referat pt. „Sytuacja międzynarodowa — obrazujący najważniejsze wydarzenia polityczne, społeczne i postępu naukowego”.

Aby ułatwić nauczycielstwu pomoc w doskonaleniu, stworzono pomocnicze ośrodki metodyczne ze wszystkich przedmiotów, które w oznaczonych dniach przy współudziale instruktorów powiatowych będą udzielały fachowych wyjaśnień metodycznych, dostarczały odpowiednich pomocy naukowych i lektur. Na każdą konferencję rejonową będą zapraszani oprócz przedstawicieli Inspektoratu Oświaty i Oddziału Pow. ZNP w Żywiecu także przedstawiciele z sąsiadującego powiatu oświęcimskiego z Ogniska Kęty, aby nawiązać kontakt i zapoznać się z ich mode odmienną organizacją pracy.

Taka właśnie pierwsza konferencja rejonowa w Porąbce odbyła się 19 października 1961 r. W konferencji brało udział 68 koleżanek i kolegów. Kierownik Wydziału Pedagogicznego, kol. Cz. Suchon wystąpił aktualny referat pt. „Przygotowanie nauczycieli do realizacji nowej ustawy o reformie szkolnej i zmiana metod pracy dostosowanych do nowych treści programowych”.

Referat po raz pierwszy w tym rejonie zastosował metodę seminaryjno-dyskusyjną.

Wszyscy biorący udział w konferencji otrzymali tezy do referatu, aby ułatwić w dyskusji wypowiadania swoich własnych punktów widzenia i to po omówieniu każdej tezy. Referat obejmował sześć tez: Jaki jest cel nowoczesnej 8-letniej szkoły podstawowej. Zmiany stylu pracy w okresie przejściowym. Zmiana oblicza szkoły i nauczyciela. Sposoby doskonalenia zawodowego nauczyciela. Ważniejsze zmiany w przyszłych programach. Dostosowanie metod pracy do nowych treści programowych.

Po zreferowaniu każdej tezy z punktu widzenia naukowego, ewolucyjnego i porównania z praktyczną rzeczywistością następowała krótka dyskusja i stawianie konkretnych wniosków. Ta forma pracy kolektywnej dała biorącym udział w konferencji wielkie zadowolenie z powodu atrakcyjności i swobody wypowiadania własnych punktów widzenia. Po krótkiej przerwie kol. Marciński w bardzo przystępnej formie przedstawił ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej poświęcając więcej czasu na omówienie referatu I sekretarza KC KPZR, tow. N. S. Chruszczowa na XXII Zjeździe KPZR.

Kolejdy z zadowoleniem opuszczali miłe i serdeczne spotkanie.

Wydało nam się, że ta forma pracy mobilizująca całe nauczycielstwo naszego rejonu konferencyjnego jest w okresie przejściowym najbardziej celowa i przystępna.

CZESŁAW SUCHON
Puszcza Wielka, pow. Żywiec

„Moje” czy „nasze” sprawy

— Byłbym zadowolony z pracy w tej szkole, gdyby nie te „przekleństwa okienka”.

— Mam niby 20 godzin lekcji, ale tak naprawdę, to dużo więcej, bo wlepił mi kilka „okienek”.

— Czuję się pokrzywdzony; „okienka” pochłaniają mi kilka godzin cennego czasu.

— Kierownik jest niesprawiedliwy, „obdarował” mnie kilkoma okienkami, a koledzy X, Y nie mają ich wcale.

— Okienka to forma wyżysku nauczyciela!

— Jedną z broni kierownika, dyrektora szkoły przeciw nauczycielowi — są okienka.

Okienka, okienka, okienka... Jest to widocznie bardzo czuły punkt, skoro temat ten tak często występuje w rozmowach między nauczycielami. Ale nie tylko w rozmowach. „Okienka” są powodem częstych skarg, niezadowolonych, a nawet niesnasek w gronie nauczycielskim.

ASWOJA droga z tymi „okienkami” jest niedobra. Dość dużo listów napływających w tej sprawie do redakcji świadczy albo o niefrasobliwości kierowników i dyrektorów szkół, albo o niezasadnych pretensjach nauczycieli. Prawda leży chyba gdzieś po środku. Tak przynajmniej sądzić można na podstawie listów, których autorzy, potępiając „okienka”, często — oczywiście mimo woli — dostarczają argumentów przeciw swoim racjom.

Ale spróbujmy spojrzeć na zagadnienie obiektywnie. Na pewno jest, gdy jednego nauczyciela obarcza się okienkami, a pozostał wolni są od tej „zmory”. Ale czy zawsze pretensje są słuszne, czy zaw-

aż należy się dopatrywać złościwości czy nieudolności kierownika?

Truizmem jest stwierdzenie, że szkoła, nauczyciel jest dla dziecka, a nie odwrotnie. A jednak często w ferworze polemiki zapomniamy o tym. Tymczasem punktem wyjścia w rozwiązywaniu tego problemu — jak zresztą i wszystkich innych — musi być podstawowa zasada: dobro młodzieży. To przede wszystkim uczniowie nie powinni mieć wolnych godzin między lekcjami, to oni nie powinni — tylko dlatego, by nauczyciele uniknęli okienek — przychodzić do szkoły dopiero na trzecią, czwartą lekcję.

Stąd wniosek: Nie można likwidować okienek za wszelką cenę. I dlatego sprawa nie jest łatwa. W praktyce bowiem nie da się często „okienek” unikać. Jak np. zapewnić ciągłość godzin choćby specjalistyczne fizyki czy chemikowi, skoro w grę wchodzi wykorzystanie pracowni, i konieczność przeplatania lekcji bardziej wyczerpujących umysłowo z tzw. lżejszymi?

Jeden z tych rozgorączkanych „okienkami” koleżanek pisze: „Są nauczyciele mający z nadliczbowkami 36 godzin lekcji. Ci nie mają okienek, a mają pieniądze. Inni przy 18 godzinach mają po 5-7 godzin przerwy między lekcjami”.

Zarzut pozornie nie pozbawiony słuszności. Ale tylko pozornie. Proste obliczenie (36 godzin dzielone przez 6) mówi bowiem, że nauczyciele ci uczą po 6 godzin dziennie, a więc nie mogą mieć okienek lub mają je w minimalnej ilości, bo... nie przeprowadziliby tych 6 lekcji. Uderza tu natomiast nierównomierność przydziału godzin nadliczbowych, ale to już inny problem.

Prawda, że okienka są kłopotliwe, przedłużają czas pobytu w szkole, bez ekwiwalentu finansowego. Czy jednak zawsze taka luka w zajęciach lekcyjnych musi być stratą czasu? Chyba nie. Można ją przecież wykorzystać na przygotowanie się do lekcji, na poprawianie zeszytów, na naukę własną, rozmowy z rodzicami, czy po prostu na wypocinek przy ciekawej książce, na czytanie której nie zawsze znajdziemy się czas w domu.

Oczywiście, każdy kierownik — dobry organizator powinien dążyć do zmniejsze-

nia liczby okienek do niezbędnego minimum. Ale nie za wszelką cenę i nie kosztem młodzieży. Ilość ich przypadająca na poszczególne kolegiwać zależeć będzie jednak nie tylko od umiejętności organizacyjnych kierownika, ale i od stopnia organizacji szkoły, liczby nauczycieli, warunków lokalowych. Słowem — zależy od indywidualnych, konkretnych warunków. Wiele o tym nie tylko kierownik czy dyrektor, ale każdy nauczyciel, uczestniczący w planowaniu tygodniowego rozkładu lekcji.

I dlatego trudno domagać się — jak to sugeruje jeden z koleżanów — ustalenia, jakimiś zarządzeniem władz szkolnych, maksymalnej ilości „okienek” dla nauczyciela. Każda próba stosowania w tej dziedzinie szablonu byłaby niecyfrowa szkodziła. I w żadnym razie nie można się zgodzić z propozycją, by kierownik szkoły obciążony był finansowo za wprowadzenie okienek lub by władze oświatowe płaciły za okienka „usprawiedliwione”. Bądź co bądź, mniejszy niż w innych zawodach wymiar godzin pracy — wynika m.in. z faktu, że nauczyciel musi również przygotowywać się do lekcji. A na ten cel można i należy wykorzystać również „okienka”.

A teraz druga strona medalu. Konieczność indywidualnego regulowania tej sprawy stwarza sytuację, o jakich pisał nauczyciele. A więc istnienie zbyt dużej liczby okienek na skutek złej organizacji pracy szkoły czy nieusprawiedliwione potrzeby umiarkowanego jednego nauczyciela kosztem innych, mniej życiowo zaradnych lub nieublianych przez kierownika.

Ale od tego jest rada pedagogiczna, organizacja związkowa — ognisko, by czuwały nad słusznym a jednocześnie sprawiedliwym rozwiązaniem tego problemu w poszczególnych konkretnych wypadkach. By ingerowały tam, gdzie za-chodził tego potrzeba.

Chodzi jednak o to, by wysuwając zastrzeżenia czy zarzuty patrzeć na sprawę nie „przez moje okienko”, ale właśnie „przez nasze okienko” — „nasze” to znaczy: korzyści szkoły, młodzieży, a także wszystkich, a nie jednego nauczyciela.

D. CHRZCZONOWICZ

Radziecki językoznawca u polskich rusycystów

STARANIEM Zarządu Głównego TPRP w dniach 27.X — 31.XI br. zatrzymał się w Polsce powracający z NRD do kraju znany językoznawca radziecki prof. Dittmar Rozenal.

W ciągu 6-dniowego pobytu profesor odbył szereg spotkań z rusycystami w Poznaniu, Toruniu i Warszawie, podczas których zaznajomił się z tendencjami rozwojowymi współczesnego języka rosyjskiego oraz wyjaśnił problemy nurtujące wykładowców języka rosyjskiego w ich codziennych pracach.

Obecna wizyta była trzecią z kolei wizytą tego naukowca w naszym kraju. Podczas pierwszego pobytu w styczniu 1961 r. wygłosił cykl wykładów na kursie centralnym nauczycieli język. ros. w Sulejówku pod Warszawą oraz dla studentów na Uniwersytecie Łódzkim, Warszawskim i Wrocławskim. Kilkunastodniowy pobyt w lipcu br. przeznaczony był w całości na wykłady i seminaria na kursach wakacyjnych nauczycieli rusycystów z terenu całej Polski.

Tak więc niezwykle pożyteczne i interesujące wykłady prof. Rozenala z zakresu gramatyki dokonywał się w języku rosyjskim miało możliwość słyszeć kilka tysięcy naszych nauczycieli. Warto wspomnieć, że znakomity językoznawca jest aktywnym członkiem Sekcji Pedagogicznej przy Towarzystwie Przyjaciół Radziecko-Polskiej w Moskwie.

JERZY ZATON

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Rzadki jubileusz 50-lecia pracy w zawodzie nauczycielskim, w jednej miejscowości, obchodził kol. Leokadia Jędrusiak, nauczycielka z Dąbrowy Górniczej.

Zasłużonej Jubilatce, odznaczanej za pracę pedagogiczną Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, składają jak najserdeczniejsze życzenia wszystkim najlepszym — nauczycielstwu, Zarząd Oddziału ZNP oraz redakcja „Głosu Nauczycielskiego”.

JEST późny wieczór. Pustawą ulicą idzie wolno 12-letnie chłopiec. Dochodzi do pierwszego przecznicy, chylony rozgląda się na wszystkie strony, zwraca i po raz już któryś raz przemierza tę samą drogę.

— Co tu robisz o tak późnej godzinie — pyta przechodząca tą ulicą nauczycielka, która przed rokiem uczyła chłopca, nim ojciec przeniósł go do szkoły dla dzieci przerosłych czy też trudnych.

— Ja tu mieszkam, proszę pani, o tam, gdzie są te ciemne okna — wskazuje ręką.

Gdzie są te ciemne okna... W całej kamienicy wszystkie okna są oświetlone, prócz tych dwu, które wskazuje chłopiec.

Prawie codziennie, do samej nocy są ciemne te okna. Ojciec zajęty odpowiednią pracą zawodową, zebraniemi, konferencjami, wyjazdami w teren — nie jest w stanie poświęcić chłopcu trochę uwagi, a tego znowu nie ciągnie puste mieszkanie i błądzi po ulicy. Już raz za-błądził do komisariatu milicji.

— Teraz nie mamy czasu, idziemy do pracy — mówi surowo matka do syna; ucznia V klasy szkoły podstawowej.

— Po powrocie — dodaje ojciec — porozmawiamy. To „porozmawiamy” specjalnie akcentuje.

Nastroszony zapowiedzianą karą chłopiec nie idzie do szkoły, udaje się do znajomej pani na Bielanych i w imieniu matki pożyczka kilkadziesiąt złotych. Kupuje bilet do Ciekchanowa i zjawia się u zaniepokojonego tymi odwiedzinami dziecka, któremu tłumaczy, że jest przerwa w nauce szkolnej i matka wysła-ła go tutaj.

W domu rozpocz. Po 24 godzinach za-wiadomiono milicję; radio nadało komunikat, a matka i ojciec czynią sobie wzajemnie gorzkie wyrzuty. Na szczęście po dwóch dniach wszystko dobrze się kończy, chłopiec jest w domu.

Matka chłopca radzi się wychowa czy-

W numerze 34 „Głosu Nauczycielskiego” J. W. posadza starszych koleżanów o niecyfrowy i nieprzejrzysty stosunek do młodych nauczycieli pisząc: „Grono starszych patrzy się na nich (początkujących — przyp. M. S.) podejrzliwie i z lekceważeniem”.

I dalej czytamy: „Młodzi bowiem „za-uważeni” są zwykle dopiero wtedy, gdy trzeba wykonać dość monotonne i czasochłonne, a często bardzo trudne zadanie. Ot, wtedy większa się tam tych niedoświadczonych ludzi, po to tylko chyba, by udowodnić im ich niezaradność i brak doświadczenia oraz dać okazję do popełniania głupstw”.

Nie mogąc się jeszcze znaleźć ani po jednej, ani po drugiej stronie, bo mam 20 lat służby nauczycielskiej, chcę spojrzeć na jednych i drugich obiektywnie: bez pesymizmu i rozgorączczenia młodych, ale też bez usprawiedliwiania i faworyzowania starszych. Jako wychowawca złotego środka zakładam na wstępie tezę: Nie ma młodych i starych nauczycieli. Są młodzi i starzy duchem i pracą, są więc entuzjaści i pesymiści zawodu nauczycielskiego.

Na wstępie też zastrzec należy, że nie chodzi tu o polemikę, o rozgraniczanie i oddzielanie jednych od drugich, o jakąś walkę dwóch pokoleń.

Problem ten chyba nie istniał przed wojną. Młodzi też była, ale nie tylko żądała i zgłaszała pretensje do starszego pokolenia, lecz i coś z siebie dawała. Widocznie młody kolega doznał zawodu i stał ten pesymizm i rozgorączczenie, gdy dalej pisze, że „ogarnia ich bezgraniczny pesymizm”. Wierzę, że to był sporadyczny wypadek, generalnie tego brać nie można i wierzę, że wielu młodych koleżanów dobrze się czuje w szkole — i to między starymi wiekiem — i razem potrafią tworzyć atmosferę współpracy i przyjaźni. Mamy bardzo wiele takich szkół.

Zaczyniamy od starszych. Czy starsi nie mieli o wiele więcej powodów do rozgorączczenia czy pretensji? A mimo to — będąc kiedyś młodymi — nie obciążali wówczas nauczycieli starszych. Otóż niejednemu z starszych urodził się przed lub w czasie I wojny światowej, kończył 5-letnie seminarium nauczycielskie w okresie przedwojennego kryzysu światowego (1930 — 1935) i czekał na pracę 3-5 lat, a nawet i 7 lat, jak np. koleżanki z prywatnych zakładów. Okrutny to był los nauczycieli bezrobotnych i mógł ich ogarnąć bezgraniczny pesymizm. O stypendiach nikt nie słyszał. Odpadł i odsłw w państwowych seminarzach dochodził do 80 proc. Bezrobotny proponowano później bezpłatną roczną praktykę. Uczyć „cudze dzieci” za darmo, w obcym mieście, mogły tylko mające zamożnych rodziców jednostki, by wreszcie zasiady sobie dobrą oceną

ni, jak ma postąpić, jakie zastosować środki i sposoby wychowawcze.

— Nie chcę, nie chcę — krzyczy histerycznie 10-letnie dziecko do ciotki. — Nie chcę, byś mi opowiadała o tym filmie.

— Dlaczego, Jurku, dlaczego?

— Bo obejrzy w telewizji jeszcze ładniejsze filmy, jak umrzesz, jak będziesz w trumnie!

Ciotka jest zaskoczona i przerażona tym wybuchem spokojnego na ogół chłopca. Kocha sierotę, jest dla niego czuła, troskliwa. Za jakies przewinienie ukara-

ła go nie pozwalając na obejrzenie w telewizji trzech kolejnych filmów dziecięcych. Trzeci film był wyjątkowo interesujący. Za jej było chłopca, ale chcąc być konsekwentną nie zmieniła swej decyzji. Zapropnowała tylko chłopcu, że opowie treść ostatniego filmu. W odpowiedzi nastąpił wybuch.

— Co teraz robić, pani kierowniczo, co robić — pyta zupełnie utraconą z równowagi.

Takich małych dramatów można by przytoczyć wiele. Takich dziewcząt i chłopców, którzy mówią: „W moich oknach jest ciemno” można by wymienić tysiące.

Niezajomość elementarnych zasad psychologii, brak podstawowych wiadomości o wychowaniu, często fałszywa interpretacja postępowania dziecka — oto tylko niektóre z przyczyn powstawania konfliktów, tych ciemnych okien w duszy dziecka, małych dramatów a czasem i tragedii.

— Ja wiem, co memu dziecku potrzeba, jakie ona jest, jak należy je wycho-

na kontrakt i pracę oraz tytuł służbowy „tymczasowy kontraktowy nauczyciel”.

Na pierwszą pensję czekało się z reguły 3 miesiące, a więc żyć wypadało na kredyt, na legitymację — pół roku. Po latach czekał egzamin kwalifikacyjny; była to druga matura z dodaniem praktycznych lekcji w obcym mieście — zwykle siedzibie zakładu kształcenia nauczycieli. Do obowiązków zawodowych należała praca społeczna w środowisku, prócz różnych prac dodatkowych w szkole. Autor poniższej wypowiedzi przeżył kilka lat do wojny piastował zupełnie honorowo równocześnie 3 funkcje: sekretarza powiatowego ZNP, PCK i TSL. Nie dosyć na tym. Gdy wlecieli byliśmy z koleżką do „Strzelca”, który nam nie odpowiadał, to po odmowie naraziliśmy się bardzo swoim władcom. Jako młodzi ugnaliśmy się pod ciężarem różnych prac. W klasie miałem 61 chłopców, a kolega 64. Obecnie ten kolega jest inspektorem na Ziemiach Zachodnich i chyba dobrze rozumie młodych nauczycieli.

Nauczyciele entuzjaści i pesymiści

Niepowodzeń mieliśmy też dużo. Pamiętam swój pierwszy występ z chórem chłopięcym na scenie teatralnej w czasie obchodu święta państwowego, gdy poniosłem nerwami zbłądowałem się. Nie obciążałem tym starszych, choć z mną pracował starszy kolega, dobry dyrygent inteligentnego chóru dla dorosłych. Na myśl mi nie przyszło, że ktoś mi dał „okazję do popełnienia głupstw” — jak pisał młody kolega J. W. Następnym razem poprawiłem swoją reputację, występując z 3-głosowym chórem, a całe miasto (okolice Lwowa) śpiewało potem na ulicach moje piosenki. Jeden z moich kolegów w tej samej szkole nie zdał egzaminu kwalifikacyjnego i miał być zagrożony, ale nie rzucił winy na starszych kolegów-egzaminatorów.

To tylko parę przykładów, dla poparcia stanowiska.

Popatrzmy teraz na młodych koleżanów. Szkoły stały się dla nich otworem, mimo trudności powojennych. Nie cisnęli się po różnych stacjach, lecz stali troszczyli się o ciepłe, czyste internaty i wyżywienie. Polska Ludowa hojnie przyznawała

uczy się dzieci, wychowuje się dzieci, ale i rodzice — tu nie ma wstyd — muszą się uczyć i często wychowywać. „Polska krajem ludzi kształcących się” to nie może być tylko piękne hasło. Jeśli szkoła ma być bliżej życia, to rodzice z koleż bliżej szkoły, bliżej dziecka.

ZARZĄD Stołeczny Towarzystwa Szkół Świeckiej czyni poważne wysiłki, by przyjąć z pomocą rodzicom w tym ich zbliżeniu się do dziecka, poznaniu go i zrozumieniu. Organizowane przez Zarząd uniwersytety dla

rodziców zasługują na jak najwyższe poparcie i upowszechnienie. Wiele tu zrobić mogą nauczyciele i komitety rodzicielskie. Ścisła współpraca, otoczenie tych pozytywnych placówek opieką, zapewnienie frekwencji słuchaczy — to chyba nie są zbyt wysokie wymagania i nieosiągalne postulaty?

Już kilka takich uniwersytetów zorganizowano w warszawskich szkołach Towarzystwa Szkół Świeckiej. Jedne rozwijają się dobrze, drugie — słabiej.

Wiele się mówi i pisze o działalności komitetów rodzicielskich. Zarzuca się im, że interesują się przede wszystkim sprawami gospodarczymi szkoły, mniej problemami wychowawczymi. Poważną rolę mogłyby odegrać w rozwijaniu i utrwalaniu uniwersytetów dla rodziców. Na pewno byłaby jedna z piękniejszych kart działalności wychowawczej komitetów rodzicielskich. Bardzo pożyteczna i bardzo konkretna.

— Ja wiem, co memu dziecku potrzeba, jakie ona jest, jak należy je wycho-

stypendia, choć jej potrzeby po wojnie były też duże. Sam młody kolega J. W. przecie pisze: „Rokrocznie różne typy szkół opuszczają młodzi ludzie opatrzeni dyplomem, uprawniającym do wykonywania zawodu nauczyciela. Gromadnie obiegają wydziały oświaty, radzą, zastanawiają się, decydują. Otrzymują bezwrotną zapomogę, legitymację, i — co najważniejsze — pierwszą pracę”. A więc zmienili się czasy na lepsze. Z tej zmiany cieszą się starsi.

W swoim środowisku mam możliwość obserwować, jak mile i serdecznie witani są młodzi koleżdy. Władze szkolne i ZNP urządzają wieczorki, przyjęcia i specjalne spotkania, w czasie których rozdawane są młodym nauczycielom legitymacje, prezenty, książki. Byłem świadkiem takiej uroczystości, z której wielu młodych nie mogło czy nie chciało skorzystać i nie miało kto odbierać po dwa grube tomy „Podstaw pedagogiki”.

Były to nie tak odległe lata, gdy „starych” zwalniano, a stanowiska obsadzano niedoświadczonymi młodymi. Taką kurs obrala polityka kadrowa i nie wina w tym młodych. Do Warszawy ściągano wielu młodych z dalekich powiatów Polski.

Pewna leciwa dyrektorka szkoły średniej piała hymny na cześć odmładzania kadry, a gdy władze oświatowe odmłodziły jej szkołę — krzyżała na następnej konferencji sierpniowej, że nie ma z kim pracować. Przykładów takich było mnóstwo.

Po tych wypaczeniach i błędach nastąpiła normalizacja w polityce kadrowej, skończyły się czasy rozpieszczania młodych, a nastał czas rzetelnej pracy dla jednych i drugich.

Nie ma więc powodów, by młodym miał ogarnąć bezgraniczny pesymizm. To tylko nieporozumienie i wyjątkowa sytuacja. A że takie mogą istnieć i istnieją, to też trzeba przyjąć za fakty, o których — niestety — decydują nieodpowiedzialni ludzie, nie umiejący stworzyć ludzkiej i koleżeńskiej atmosfery.

Reasumując te dane za i przeciw, trzeba bezstronnie i obiektywnie porównać warunki i możliwości jednych — starszych i drugich — młodych. Cieszyć się wypada, że młodzi nie znają, co to bezrobocie. Jednak młodzi muszą sobie uswiadomić, że druga to i krwawa była walka starszego pokolenia, by mieli oni wspaniałe szkoły, o jakich tamci tylko mogli marzyć, że tamci stwarzali dla nich jak najlepsze warunki nauki i pracy. To przecież zobowiązuje. A pracować jednak trzeba, zdolnościami i wysiłkiem dopracowywać się uznania i zaszczytów, bo tego też od starszych kiedyś wymagano. By to osiągnąć, trzeba więcej i lepiej pracować, bo takie już jest prawo ludzkie na całym świecie.

MICHAŁ SADYBA

wywał i jak wobec niego postępować — mówią często rodzice.

Tę zarozumiałą i nieuzasadnioną w wielu przypadkach pewnością — należy prostować nie wtedy, gdy dziecko ucieka z domu, gdy samotnie błądzi ulicami, dla przegrody okrada kiosk, gdy niezrozumiane, posiadane o lenistwo w nauce męczy się i samo nie wie, co mu jest. Trzeba rozmawiać z rodzicami wtedy, gdy te rozmowy mogą jeszcze zapobiec podobnym konfliktom.

WPOCZEKAŁNI Szkoły Podstawowej na Starym Mieście troje dzieci w wieku: 6—8—11 lat. Jest godzina 18.30.

— Co wy tutaj robicie? — pyta kierownik szkoły.

— Czekamy na mamę.

— A gdzie mama?

Dziewczynka wskazuje drzwi: — Tam, Mama słucha.

— Ana — usmiecha się ze zrozumieniem kierownik.

„Tam” — to właśnie klasa szkolna, w której ma wykład mgr Izdebska. Dzieci czekają na mamę, która jest jedną ze słuchaczek uniwersytetu.

Zarząd Stołeczny TSS ma zamiar, jeśli będzie więcej słuchaczek, zorganizować dla dzieci na czas wykładów opiekę. Na razie słuchaczy jest około 25. Prze-ważają kobiety. Już od trzech tygodni widzi się te same osoby. To świadczą, że wykłady cieszą się powodzeniem i jest nadzieja, że ta nieliczna, ale zwała grupa pocignie za sobą innych. Pomoże w tym komitet rodzicielski tej szkoły, który bierze czynny udział w rozwijaniu tej akcji.

Warto, wykłady mgr Izdebskiej i mgr Czapowa są bardzo interesujące, problem przez nich omawiane niezmierznie ważne. Udział rodziców w zajęciach uniwersytetu przyczynić się może do zbliżenia się ich do dziecka, do likwidacji „ciemnych okien”.

ST. BRZOWOSKI

Przed Światowym Kongresem ZZ. w Moskwie

Uchwały plenum Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu

WDNIE 6 listopada br. odbyło się w Poznaniu plenum Zarządu Okręgu ZNP, na którym m. in. omówiono zadania organizacji przed zbliżającym się V Światowym Kongresem Zawodowców w Moskwie oraz prace nauczycieli nad zacieśnieniem

współdziałania z terenowymi radami narodowymi i powiatowymi komisjami związków zawodowych. Poruszono również sprawy bytowo-mieszkaniowe nauczycieli. W plenum wziął udział prezes ZG ZNP — kol. Józef Kwiatek.

Po obszernej dyskusji podjęto szereg ważnych dla życia związkowego uchwał. Z okazji Kongresu Światowego ZZ Zarząd Okręgu Poznańskiego postanawia odbyć zebrania wszystkich ogniw związkowych na terenie województwa, na których omówione będą polityczne zadania związków zawodowych w świetle sytuacji międzynarodowej sformułowanej przez XXII Zjazd KPZR. Równie ważnym zadaniem będzie zacieśnienie pracy terenowych ogniw ZNP z całym ruchem związkowym poprzez powiatowe komisje związków zawodowych. Dalsze uchwały mówią o pogłębianiu pracy organizacyjnej i ideowo-wychowawczej w

szeregach związkowych z wykorzystaniem uchwał XXII Zjazdu KPZR oraz o pracy w kierunku zjednoczenia do szeregów związkowych tych pracowników szkolnictwa, którzy pozostają jeszcze poza naszą organizacją. Zwiększenie ilości członków w kasach pożyczkowo-zapomogowych, przeprowadzenie kontroli gospodarki związkowej we wszystkich ogniwach oraz polepszenie sprawności dydaktyczno-wychowawczych członków ZNP — to dalsze zadania organizacji postawione przez plenum Okręgu.

Dyskutanckie całkowicie potwierdził konieczność zacieśniania na o dzień współpracy z radami narodowymi i powiatowymi komisjami związków zawodowych oraz pełnej decentralizacji zarządzania. Apelowano przy tym, aby do pracy społecznej w terenie wciągać całą związkową inteligencję, a nie obarczać nią tylko nauczycielstwa. W sprawach mieszkaniowych zwracano uwagę, że potrzeby nauczycieli mimo pewnych osiągnięć, wymagają dalszej troskliwej uwagi i pomocy ze strony rad narodowych. Bez konkretnej wydajnej pomocy nauczycielstwu w tej dziedzinie realizacja reformy szkolnictwa napotykać będzie poważne przeszkody.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ **We wrześniu br. odbył się w Szklarskiej Porębie dziesięciodniowy kurs dla aktywistów związkowych szkół wyższych oraz instytucji naukowych. Wzięło w nim udział 63 kolegów z poszczególnych rad zakładowych. Zadaniem kursu było zaznajomienie nowo wybranych członków przydziałów rad zakładowych z pracą związkową oraz aktualną problematyką szkolnictwa wyższego i placówek naukowych. Uczestnicy byli również na jednodniowej wycieczce, podczas której zwiedzili kotleńskie jeleniogórską.**

▲ **W październiku odbył się w „Modrzejowie” — domu wypoczynkowym ZNP w Zakopanem — dwutygodniowy kurs dla aktywistów Sekcji Opiek nad Dzieckiem i Wychowaniem Pozaszkolnym. Celem kursu było pogłębienie wiedzy z zakresu organizacji środowiska wychowawczego i przygotowanie do popularyzacji tej problematyki w pracy związkowej. Spotkania uczestników kursu z naukowcami, przedstawicielami partii, sądownictwa dla nieletnich, CRZZ i ZG ZNP dostarczyły bogatego materiału do pracy w komisjach. Wycieczki w Tatry i Pieniny były doskonałą lekcją metodyki i organizacji podobnych wycieczek. W kursie wzięło udział ponad 60 osób z całego kraju.**

Problemy wychowania i oświaty W PROGRAMIE KPZR

(Dokończenie ze str. 1)

Jednym z zadań oświaty jest kształcenie młodzieży. Wzrost poziomu oświaty przynosił w naszym kraju coraz to nowe sukcesy. Wzrost poziomu oświaty przynosił w naszym kraju coraz to nowe sukcesy. Wzrost poziomu oświaty przynosił w naszym kraju coraz to nowe sukcesy.

Dyrektorya ta nie tylko znosi pokrzywdzenie, które byłoby udziałem starszego społeczeństwa w stosunku do dzieci i młodzieży, mającej już zapewniony wyższy szczebel kształcenia, ale i zarazem i przede wszystkim zapewnia gospodarce narodowej rosnące kadrę w tempie dostatecznie szybkim, dostosowanym do naukowego i technicznego postępu. Tempo tego postępu jest dziś tak szybkie, iż przygotowywanie odpowiednich kadr dokonywane być musi metodą dokształcania i doskonalenia zawodowego, a nie wyłącznie metodą przygotowywania młodzieży.

Z tego punktu widzenia Program przewiduje szybki rozwój wyższego i średniego szkolnictwa zawodowego, zwłaszcza wieloletniego i zaocznego, który pozwoli coraz szerszym masom uzyskać coraz wyższe szczeble kształcenia. Przypuszcza się, że wkrótce, z krótkości czasu pracy i znacznej podniesienia stopy życiowej całej ludności stworzy warunki sprzyjające tym wszystkim, którzy będą chcieli kształcić się dalej.

Ukazując te wielkie zadania realizacji powszechnego obowiązkowego kształcenia średniego i obejmującego coraz szersze kręgi społeczne — w miarę postępów nauki i techniki — wykształcenia zawodowego średniego i wyższego, Program precyzuje również treści takiego kształcenia.

Wykształcenie średnie, które ma być już w ciągu najbliższych dziesięcioleci realizowane w jedenastoletniej szkole, ma zapewnić trwałą znajomość podstaw nauk, opanowanie zasad światopoglądu komunistycznego, produkcyjne i polityczne przygotowanie zgodnie ze wzrastającym poziomem nauki i techniki, z uwzględnieniem potrzeb społeczeństwa, zdolności i życzeń uczących się, jak również moralne, estetyczne i fizyczne wychowanie zdrowego, dorastającego pokolenia.

Wielostronność tego programu wykształcenia średniego dla wszystkich nie tylko nie ma być umniejszana i ograniczana przez kształcenie zawodowe i przez pracę zawodową, ale — wręcz przeciwnie — ma być przez te czynniki, występujące wśród części młodzieży w toku ich studiów średnich, a w części dopiero po ich ukończeniu — wzmacniane i rozszerzane. Program podkreśla bowiem

bardzo silnie w wskroś nowoczesny charakter kształcenia i doskonalenia zawodowego w społeczeństwie zmierzającym do komunizmu, polegający na uwytłoczeniu treści ogólnonaukowych i społeczno-politycznych.

Akcentując, iż w „związku z dynamicznym rozwojem nauki i techniki należy nieustannie doskonalić system nauczania produkcyjnego i zawodowo-technicznego” Program postuluje, aby „wyrabianie umiejętności produkcyjnych u pracowników łączyło się z podnoszeniem poziomu ich ogólnego przygotowania w dziedzinie nauk społecznych i przyrodniczych oraz ze zdobywaniem wiedzy inżyniersko-technicznej, agronomicznej, lekarskiej lub innej wiedzy zawodowej”. Podobnie, przewidując rozbudowę szkolnictwa zawodowego, wyższego i średniego, Program określa jego zadania jako przygotowanie „fachowców o wysokich kwalifikacjach oraz o szerokim horyzoncie teoretycznym i politycznym”.

Ten punkt widzenia odrzucającą zdecydowanie wąsko użytkowe i praktyczne pojmowanie kształcenia i doskonalenia zawodowego znajduje ugruntowanie w tezach ogólnonaukowych i technicznych postępu. „O dalszych perspektywach postępu nauki i techniki — stwierdza Program — decydują na obecnym etapie przede wszystkim osiągnięcia cywilizacji technicznej, przyrodniczej i społecznej. Wysoki poziom rozwoju materialnej i fizycznej, chemii i biologii jest niezbędnym warunkiem podniesienia również efektywności nauk technicznych, lekarskich, rolniczych i innych”.

Równocześnie Program stwierdza, iż „równomierny oświatowy rozwój nauki jest nie erozowalna w z z tworząca pracę narodu, praktyką budownictwa komunistycznego”.

Oznacza to, oczywiście, nie tylko łączność uczonych z praktyką, ale równocześnie łączność praktyków z nauką; oznacza to konieczność znacznego podniesienia poziomu teoretycznego pracowników różnych gałęzi produkcji, powiązania ich z pracami badawczymi. Postulat tworzenia „sieci laboratoriów i instytutów naukowych przy wielkich zakładach przemysłowych i w rejonach rolniczych” jest konsekwencją tych tez podstawowych o roli badań teoretycznych dla współczesnej techniki i o wiazaniu nowego typu pracowników produkcyjnych z nowego typu pracowników naukowymi.

Ukazywanie tych perspektyw kształcenia i doskonalenia zawodowego opiera się równocześnie na społecznych przesłankach, wedle których w społeczeństwie budującym komunizm nikt nie może być jedynie „siłą roboczą”, nikt nie powinien żywić całego swego życia na pracę produkcyjną. Każdy podejmując pracę, musi być świadomym obywatelom komunistycznego społeczeństwa, rozumiejącym społeczną podstawę i społeczne zadania wykonywanej pracy zawodowej, obywatelom zaangażowanym w społecznej i politycznej działalności, realizującymi ogólnonarodowe zadania, człowiekiem, który umiejętnie dysponując swym czasem wolnym, pogłębia swe kulturalne uczestnictwo.

Tak więc, dyrektywy formułowane przez Program, wymagają nie tylko bardzo znacznego rozwoju systemu oświaty, zarówno w zakresie powszechnego wykształcenia średniego, jak i w dziedzinie kształcenia i doskonalenia zawodowego, ale — równocześnie — wskazują konieczność rozszerzenia i pogłębienia treści wykształcenia ogólnego i zawodowego, zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami nauki i techniki oraz w związku z realizacją społecznych ideałów komunizmu.

Charakterystyką jest wspaniałe perspektywy rozwoju oświaty w najbliższym dwudziestoleciu, nie powiedzieliśmy dotychczas o rzeczach najważniejszych. Znajdują się one w zakresie dalszych perspektyw ukazanych przez Program, w zakresie perspektyw przechodzenia do komunizmu. Przejdzie to będzie się dokonując ewolucyjnie, ale jego treść będzie miała charakter jakościowo nowy. Społeczeństwo komunistyczne — w którym realizowana będzie zasada: od każdego wedle zdolności, każdemu wedle potrzeb — będzie społeczeństwem nowych ludzi, różniących się znacznie od ludzi dzisiejszych.

Program wskazuje, jak z rozwoju człowieka i stosunków między ludźmi w rodzinie i społeczeństwie zdjęte zostanie jarzmo materialne, które dotychczas ograniczało ten rozwój, deprawowało to stosunki, przeciwdziałając ludziom w walce o byt.

Program wskazuje, jak praca ludzi „przeistnieje” w tym samym czasie i jak przekształci się w prawdziwą twórczość, źródło radości, jak między ludźmi ugruntuje się harmonijne stosunki, ponieważ „wszyscy ludzie będą równi pod względem pozycji w społeczeństwie i w stosunku do środków produkcji”, jak zlikwidowane zostaną różnice społeczno-ekonomiczne oraz kulturalne i bytowe między miastem i wsią, jak dokona się „organizacja połączenia pracy umysłowej i fizycznej w działalności produkcyjnej ludzi”, ponieważ ludzie pracy fizycznej „ze względu na swój poziom kulturalny i techniczny osiągną poziom ludzi pracy umysłowej”.

Program wskazuje, jak potrzeby ludzkie będą się pogłębiać i będą rosnąć, rozwijając człowieka. Jest oczywiste, iż zlikwidowanie materialnych form przymusu, narzucających pracowitość i posłuszeństwo społeczne, i zastępowanie ich „wolną i świadomą” działalnością twórczą oraz społecznym samorządem stanowić będzie długotrwały proces historyczny, w którym obiektywnym przemianom towarzyszyć będą musiały przemiany subiektywne. Na tym właśnie będzie polegał wielki proces kształtowania się komunistycznego człowieka, którego rozwój będzie w równej mierze wynikiem, co i przyczyną rozwoju komunistycznego społeczeństwa.

Kształtowanie tego nowego człowieka musi być głównym zadaniem działalności oświatowo-wychowawczej, współdziałającej z nieustającym procesem przemian w zakresie społecznych warunków życia ludzi. W perspektywach tych zadań dostrzegamy narastające już dziś konieczność nowych form i metod działania wychowawczego, dostrzegamy już zapowiedź jakościowo nowej społecznej roli wychowania.

Podstawowym problemem tych perspektyw jest wszechstronny rozwój człowieka.

Opieka nad tym rozwojem przestaje być utopijną troską wychowawców, realizowaną fragmentarycznie i dopiero w izolowanych od życia szkolnych warunkach; staje się zasadniczym elementem społecznej i gospodarczej rzeczywistości, angażując ludzi do swobodnej i wielorakiej działalności; praca szkół, rozwijająca wszechstronność dzieci i młodzieży, użyteczna w ten sposób swe dopełnienie i rozwinięcie w realnych warunkach życia dorosłych ludzi. Równocześnie ich wszechstronny rozwój przestaje mieć wyłącznie prywatne znaczenie, stając się podstawowym czynnikiem wielorakości działań zawodowych i społecznych, naukowych i kulturalnych, składających się na treść komunistycznego życia ludzi; wszechstronny rozwój ludzi staje się w ten sposób zasadniczą siłą dalszego społecznego rozwoju.

Proces wychowania człowieka w warunkach przechodzenia do socjalizmu do komunizmu odsłania jeszcze jeden podstawowy ważny problem wychowania. Jest to problem wychowania przez uczestnictwo w życiu i przez działalność specjalnych instytucji wychowawczych, zwłaszcza szkoły.

W tym procesie czynny udział w budownictwie komunizmu, rozwoju zasad komunistycznych w życiu gospodarczym i społecznym, pod wpływem całego systemu pracy wychowawczej państwa i organizacji społecznych, w których ważną rolę odgrywa prasa, radio, film i telewizja. W toku tworzenia komunistycznych form ustroju społecznego coraz bardziej i mocniej będzie się utrzymywać ideał komunistyczny w życiu, pracy i stosunkach między ludźmi, wyrabiać się będzie umiejętność rozsądnego korzystania z dobrodziejstw komunizmu.

Wspólna, planowo zorganizowana praca członków społeczeństwa, ich codzienny udział w zarządzaniu sprawami państwowymi i społecznymi, rozwój komunistycznych stosunków, koleżeńskie współpracy i wzajemnego poparcia prowadzi do przekształcenia świadomości u ludzi w duchu kolektywizmu, umiłowania pracy i humanizmu.

Wydatnienie tej perspektywy, jako podstawowej dla wychowania ludzi w warunkach przechodzenia do komunizmu, stwarza dla działalności wychowawczej systemu szkolnego warunki zupełnie nowe. Gdy dotychczas w dziejach społeczeństw klasowych zarysowywał się konflikt między dążeniami wychowawczymi i wymaganiami państwa, jeśli nie jednokrotnie wychowawcy musieli ulegać antypedagogicznej i antyhumanistycznej woli państwa lub też próbować tworzyć wyodrębnione w życiu, utopijne „provincje pedagogiczne”, obecnie, w miarę tego, jak życie społeczne ludzi zyskuje humanistyczne wartości, budowana być może harmonia współdziałania między życiem i szkołą.

W warunkach budowy socjalizmu wychowawcza działalność, organizowana przez szkoły, zyskiwała potężnego sojusznika w samym życiu; uczestnictwo dzieci i młodzieży w tym życiu stawało się ich wychowaniem, podobnie jak było ono siłą wychowującą dorosłych ludzi. Pedagogika poczyniała dostrzegać wychowawcze znaczenie dziecięcej i młodzieżowej działalności społecznie użytecznej i wiazania procesów wychowawczych z pracą produkcyjną, ale wciąż jeszcze nie doceniała doniosłości, jaką przynależała wszystkim formom wychowania ludzi do dorosłych i dorosłych, które polegały na ich aktywnym uczestnictwie w życiu. Dopiero perspektywy otwierane przez Program KPZR ukazują doniosłość tych spraw i przekształcają zbyr ostatnie granice, jaką przeciągało dotychczas między szkolnym i pozaszkolnym wychowaniem dzieci i młodzieży oraz między wychowywaniem pokolenia dorastającego i wychowywaniem ludzi dorosłych. Perspektywy przechodzenia do komunizmu są perspektywami wychowywania komunistycznych ludzi zarówno przez szkoły, jak i przez samo życie. Oznacza to ogromny wzrost zadań i odpowiedzialności wszystkich pracowników pedagogicznego frontu.

BOGDAN SUCHODOLSKI

- 1. c. str. 141.
- 2. c. str. 144, 146.
- 3. c. str. 147.
- 4. c. str. 150.
- 5. c. str. 160.
- 6. c. str. 74-8.
- 7. Projekt str. 126-7.

Z DYKUSJI na temat doktoratów i doktorantów zaczynała krążyć nie tyle wesołość, co „tragiczne” żarty. Na podstawie niektórych artykułów w prasie obserwator może sobie wyrobić pojęcie, że sprawa doktoratów to jakaś co najmniej podejrzana historia, jeżeli tylko się mówi i to raczej źle.

W dyskusji za mało było głosów osób najbardziej zainteresowanych, to jest ludzi, którzy w ostatnich latach się doktoryzowali i tych, którzy stoją przed problemem uzyskania tego stopnia naukowego.

Chciałbym więc wypowiedzieć się w tej sprawie jako ten, który przed kilku laty doktorat uzyskał. Zastanawiałem się niejednokrotnie nad tym, czy Daniel Passent pisał swój pierwszy w tej sprawie artykuł w „Polityce” (z dnia 3. VI. br.) miarę, wysuwając takie m. in. przyczyny, dla których ludzie się doktoryzują, a mianowicie:

1. — sukces osobisty, wizytówka, data, pozycja społeczna.
2. — szansa popchnięcia nauki naprzód.

Przyznam się, że obie te przyczyny odegrały jakąś rolę w podjęciu przeze mnie decyzji pisać prace doktorskie. Miałem kiedyś w seminarium nauczycielskim wśród zanych nauczycieli aż 3 doktorów i 1 docenta. Wiedzieliśmy, że doktorów i oni prace zawodową „jako rozpoczęli” w szkole, a do tytułu naukowego doszli poprzez wytrwałą pracę dydaktyczną w szkole, ogromną pracę samostatkową, pasję poszukiwań twórczych, upór i ambicję. To był ich „sukces osobisty”, z tego byliśmy dumni my, uczniowie. I chyba oni sami także. W oczach naszych byli oni wzorem, widomym znakiem tego, że dzięki pracy nad sobą można tak wydatnie podnieść swoją pozycję społeczną.

Czy można mieć żal do kogoś, że zdobywa między innymi doktorat, dlatego, aby podnieść swoją pozycję społeczną, choćby wydrukować na wizytówce „dr”?

Sprawa druga: „szansa popchnięcia nauki naprzód”. Kiedy przystępowałem do pracy doktorskiej, zapytano mnie niejednokrotnie: „Co ty nowego zamierzasz wnieść do nauki?” Chyba przez grzeczność nie pytało: „Co ty możesz wnieść do nauki?” Nie miałem złudzeń, abym swoją pracą miał „przewrócić” obecną stan nauki pedagogicznych. Przeciwnie — byłem przekonany, że mógł wnieść w dziedzinę wiedzy będzie niewielki, ale przecież wiadomo, że na naukę składa się wiele, bardzo wiele drobnych osiągnięć, niewielkich nawet „nowych” elementów, które tworzą złożoną całość ciągle rozwijającą się i pomnażającą wiedzę danej specjalności.

Dyskutant z „Życia Warszawy” (23. IX. br. — podpisany „adiukt”) uważa, że „jedynie do rozpraw technicznych trzeba czegoś więcej niż chęci, czasu, ołówka i papieru”. Nie wydaje mi się jednak, aby tylko autorzy prac z zakresu nauk technicznych mieli monopol na solidne prace. Również praca naukowa z humanistyki wymaga wiele czasu i trudu. Tak np. w moim przypadku od momentu zgłoszenia tematu do dnia obrony pracy upłynęło pięć lat. Nie wiem, czy to dużo, czy mało. Około 3 lata zajęły mi badania związane z pracą, prowadzone w kilkunastu placówkach oświatowo-wychowawczych w Polsce. Wyjazd do NRD dla skonfrontowania polskich doświadczeń z doświadczeniami pedagogów niemieckich dał mi okazję do umocnienia się w poglądach i hipotezach, które zamierzałem w pracy przedstawić. Praca badawczo-obszerniowa, studiowanie literatury przedmiotu to był okres bardzo ciężkich dociekań naukowych, to była poważna „gimnastyka naukowa”.

Przyznam się, że nieoceniona pomoc dały mi tzw. seminaria doktoranckie, na których referowano nie tylko ogólną treść prac, ale także rozdziały poddawane krytycznej ocenie, pokreślając zauważone błędy, braki, konieczność wprowadzenia zmian itp. W ten sposób prace nabierały ostrości, były konfrontowane z różnymi stanowiskami i atakowane z różnych pozycji.

Taką „obróbkę” przechodziła i moja praca, kiedy w czwartym roku, po przeprowadzeniu badań, zebraniu materiałów, zaczynałem ją pisać. A potem doszli recenzenci. To dobrze, że nie bawili się z kandydatem, że wskazywali mu miejsca słabsze, ale i chwaliли fragmenty wartościowe (zwłaszcza te „nowe”).

I dlatego dziwi mnie niektóre głosy dyskusji w sprawie doktoratów i doktorantów. Czy tego rodzaju opinie o rzekomej „taryfie ulgowej” dla współczesnych doktorantów nie mogą wytworzyć w społeczeństwie przesądzenia, że za tym wszystkim kryją się jakieś niepoważne historie, że to wszystko nie ma nic wspólnego z nauką? Że w naukach technicznych to owszem, jeszcze jest niezłe, ale np. w naukach humanistycznych, a szczególnie w pedagogice i psychologii problem doktoratów to jakaś „magia”?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pospiech, krótkie terminy, wymagania administracyjne mogą poważnie zaszkodzić pracom doktorskim. Mam także osobiste zastrzeżenia, czy zbyt młody pomocnik pracownik naukowy jest w stanie w krótkim terminie napisać pracę naukową (a gdzie doświadczenie dydaktyczne i zawodowe?). Większość jednak doktorantów to ludzie, którzy nie chcą ze swojej pracy naukowej robić komedii, gdyż mają ambicję, właśnie ambicję, napisania rzeczy, która będą dumą ich życia.

DR KAZIMIERZ CZAJKOWSKI

Problemy religii i problemy laicyzacji

Wśród wielu książek poświęconych problematyce światopoglądowej na uwagę zasługuje zbiór opracowań wydany przez Sp. Wyd. „Książka i Wiedza” pod ogólnym tytułem „Religia i laicyzacja”. (Kl. W. 1961 r., 12 zł.)

Zbiór obejmuje dziesięć obszernych artykułów, które w przekroju dają szeroki przegląd zagadnień tak z zakresu religioznawstwa, jak i problematyki społeczno-wyznaniowej. Artykuły poświęcone problematyce religijnej, a także struktury religii, źródła i społeczne funkcje religii, pochodzenie religii, religia ludów pierwotnych, pochodzenie chrześcijaństwa, rola Kościoła katolickiego w Polsce w okresie tysiąclecia, społeczno-polityczna doktryna katolicka w zapiskach ze spotkań dokumentów Kościoła, historia ateizmu, istota i metody laicyzacji życia społecznego, stosunek Państwa i Kościoła do Kościoła, religii i ludzi wierzących oraz etyki religijnej i etyki świeckiej.

Wśród autorów znajdują się nazwiska Andrzeja Nowickiego, Tadeusza M. Jaroszewskiego, Zygmunta Poniatowskiego, Jana Gurskiego, Arkadiusza Sikorskiego, Mirosława Nowackiego, Henryka Chylińskiego i Henryka Janikowskiego. Zbiór ma charakter popularnonaukowy. Popularna, interesująca forma ułatwia zrozumienie problematyki nawet czytelnikowi nieprzygotowanemu.

Kalendarz Nauczycielski
i Informator
Prawny Nauczyciela
na rok szkolny 1961/62
do nabycia w każdym Oddziale
Powiatowym ZNP
Cena 13 zł.

Wielkiemu mężowi Odrodzenia, pod którego bezpośrednim wpływem kształtowały się w XV i XVI w. początki nowoczesnej nauki, oddała się sztuka i kultura, rozkwitał humanizm — określał Engels we wstępie do „Dialektyki przyrody” jako „olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy”.

Wpływ tego wielkiego ruchu umysłowego i kulturalnego, ogarniającego szybko całą Europę Zachodnią, dotarł do Rosji, której „okno na Europę” wywarzył dopiero w początkach XVIII w. Piotr Wielki, z poważnym opóźnieniem. Dlatego właśnie swa Engelse, choć zupełnie innej dotyczył epoki, zastosować można jednak doskonale także do wielkiej postaci Michała Łomonosowa. Istotnie, cechy wybitnego twórcy Odrodzenia — niezwykłe szeroki zakres zainteresowań, bogactwo twórczych idei, połów myśli śmiały i pionierski, humanizm polegający na ostrym, a zarazem opiekuńczym widzeniu spraw i potrzeb człowieka na tej Ziemi, lęczyły się w jego osobowości w sposób przedziwny z racjonalizmem, ze ścisłością dociekań twórczych, wynikającą z szacunku dla wagi i miary, z dokładnością, trafnością metodologiczną, rozeznaniem poplatających wątków przyrodniczych i społecznych, a więc właściwościami cechującymi już raczej encyklopedystów francuskich, działaczy oświecenia i późniejszą generację badaczy.

Geniusz wszechstronny na miarę największych twórców Odrodzenia, człowiek o umyśle nowoczesnego encyklopedysty działający na terenie Rosji, nadabraliśmy w pierwszej połowie XVIII w. wielkie zacofanie, działacza-patriotę z krajem, który głęboko uczuciowo związany — oto chyba najbardziej charakterystyczne rysy sylwetki Łomonosowa. Trudno go nazwać po prostu wielkim uczonym, bo choć był nim niewątpliwie, jest to tylko część prawdy o tej niezwykłej osobowości. Był przecież także pisarzem, poetą, organizatorem przemysłu i życia naukowego kraju, gdzie tak wiele dziedzin trzeba było budować od podstaw, od samego początku.

Ograniczając się do kreślenia sylwetki Łomonosowa jako uczonego, jakże trudno byłoby znowu wskazać dziedzinę wiedzy,

w której więcej niż w innych dokonał, której by się poświęcał ze szczególnym zamiłowaniem. Dlatego też zawodził w gruncie rzeczy również periodyzacja jego działalności naukowej, wyróżniając etapy, gdy na plan pierwszy jego zainteresowań wysuwały się nauki fizyczne, później chemia i wreszcie inne działy przyrodniczo-naukowe.

Urodzony w 1711 roku na północnym krańcu Rosji w Chołmogorach, guberni Archangielskiej, jako syn chłopca, do lat 19, kiedy to pieśń uduje się po wiedzy do odległej Moskwy, jest Łomonosow właściwie samoukiem. Choć na pewno nie tu znajdował się główny nurt jego zainteresowań, w ciągu kilku lat jako słuchacz Akademii Słowiańsko-Grecko-Lacińskiej zdobywa rozległą wiedzę filologiczną i staje się zapewne jednym z najwybitniejszych latynistów ówczesnej Europy. Pozwala mu to nie tylko przyswoić ówczesną wiedzę humanistyczną, ale też ułatwia opanowanie całokształtu przyrodniczo-naukowych swych czasów, gdy od 1736 roku studiując w Petersburgu na Uniwersytecie Akademii Nauk, a następnie przez 3 lata za granicą (głównie w Marburgu).

Po powrocie do kraju, któremu świadomo poświęcić pragnął całą zdobytą wiedzę, jest już w 1742 roku adiunktem, począwszy zaś od 1745 r. — profesorem chemii Petersburskiej Akademii Nauk (a więc właściwie członkiem tej Akademii). W tej centralnej i jedynej wówczas instytucji naukowej zakłada pierwsze laboratorium chemiczne, a zarazem podejmuje niełatwą walkę ze skostnieniem, rutyną, przeciwko umyślnemu wpływom cudzoziemców (głównie Niemców) na naukę rosyjską, o rozwój nauki opartej na podstawach narodowych. Walkę tę prowadził ze zmiennym zresztą szczęściem do samej śmierci, która nastąpiła w 1765 r.

Nie jest rzeczą łatwą dokonanie najbardziej nawet skróconego przeglądu twórczości naukowej M. Łomonosowa, bądź choćby znalezienie klucza pozwalającego na wyliczenie jego osiągnięć w określonym porządku.

Zwraca uwagę, jak duże znaczenie przyspiewał ten — niewątpliwie przecież przede wszystkim przyrodnik — do mowy i słowa. Jakby mając na uwadze także konieczność niezwykle ścisłego definiowania pojęć, teorii, dokładnego opisu faktów przyrodniczych (choć oczywiście, nie tylko o to chodziło). Łomonosow poświęca ogromny wysiłek sprawom kształtowania nowoczesnego języka rosyjskiego, pracuje nad jego gramatyką i składnią, nad problemami stylistyki, retoryki i poe-

tyki, pozostawiając we wszystkich tych dziedzinach dzieła wybitnie oraz trwałe, nieprzejmujące ślady. Nie poprzestając na wywodach teoretycznych, na układaniu podroczników i bezpośredniej popularyzacji swoich idei w tym zakresie, daje się poznać jako wybitny twórca, zwłaszcza w dziedzinie poezji. Jego ody stają się na dłuższy okres czasu nie tylko przykładem zreformowanego przez ich autora sposobu wierszowania rosyjskiego, lecz także skarbnicą głębokich myśli, podanych często w formie niemal aforystycznej i powtarzanych przez całe pokolenia.

W innej dziedzinie humanistyki — a mianowicie historii, Łomonosow zapo-

ŁOMONOSOW

prof. dr Włodzimierz Michajłow

członek-korespondent PAN

czątkowoje obiektywne badania nad dziejami Rosji w oparciu o dokumenty. Na podstawie własnych dociekań sprzeciwiał się on stanowisku uznawanej wówczas powszechnie teorii o decydującym udziale Normanów w tworzeniu państwowości na terenach słowiańskich.

Zetknąwszy się w swych rozważaniach nad dziejami państwa oraz podczas poszukiwań skarbow naturalnych na Północy swej ojczyzny, skąd sam pochodził, z problemami geografii ogólnej i fizycznej, założył tu — niejako mimochodem — podwaliny nowej nauki — geografii ekonomicznej. Mając na uwadze podniesienie bogactwa Rosji poprzez odkrycie i wykorzystanie dla rodującego się dopiero przemysłu krajowego kopalni takich, jak ruda żelazna, węgiel i torf, Łomonosow zajmuje się nie tylko praktyką metalurgii i górnictwa oraz hutnictwa szkła (które specjalnie umiłowal, poświęcając mu nawet utwory poetyckie), lecz także teoretycznymi problemami geologii historycznej.

Godne uwagi i podziwu jest to, że w sprawach pochodzenia skamieniałości znajdujących w pokładach skorup ziemskich, zajmuje on stanowisko całkowicie nowoczesne, zaś pochodzenie kopalin (np. węgla, torfu) oraz warstw geolo-

gicznych traktuje z punktu widzenia teorii ewolucyjnej, która dopiero w wiele lat później zwyciężyła w geologii koncepcje „wulkanistów”. W badaniach i rozważaniach geologicznych posługuje się przy tym metodą aktualizacji zakładającą długotrwałe działanie w przeszłości czynników kształtujących oblicze Ziemi, w zasadzie podobnych do działających obecnie.

O wszystko wystarczyło — oczywiście — do zaliczenia Łomonosowa w poczet największych twórców nauki swoich czasów, a jednak nie w tym kręgu zagadnień mieściły się główne zadania wielkiego badacza rosyjskiego, główne idee naukowe, które rzutowały na różnorodność struktury materii widzi różnorodność atomów tworzących różnorodne kombinacje, gdy składają się na cząsteczki.

W ścisłym związku z poglądami Łomonosowa na budowę materii stoi jego ujęcie energii cieplnej, jako zależnej od ruchu cząsteczek. Stanowi ono podstawę kinetycznej teorii budowy materii, która wspaniale rozwinęła się w czasach późniejszych. Znany jest list do L. Eulera (1749 r.), w którym pisał: „Wszystkie zmiany w Naturze zachodzące takiego są stanu, że ile czego od jednego ciała się odejmuje, tyle dodaje się drugiemu. Tak, jeśli gdzieś materii ubędzie, to przybędzie w innym miejscu... To ogólne prawo naturalne rozciąga się także na same prawidła ruchu: ciało bowiem poruszające inne swą siłą, tyleż tej u siebie traci, ile przydaje drugiemu, które od niego ruch otrzymuje”. Słowa te oraz inne sformułowania zawarte w pracach dowodzą niezbicie, że Łomonosow na wiele lat przed Lavoisierem odrzucił rozpowszechnioną wówczas teorię flogistonu i był twórcą prawa zachowania materii i energii, które traktował jako „ogólne prawa przyrody”. Prawo to ugruntował on na podstawie obserwacji wykonanych eksperymentów (opisanych w jego dziełach rozboych na 13 arkuszach). Dopiero w XIX w. koncepcje zachowania materii zostały rozpowszechnione, stały się podstawą nauk przyrodniczych i posłużyły niejako za punkt wyjścia dla ugruntowania pierwszej zasady termodynamiki. Łomonosowa można także założyćciela fizyko-chemii, której zasady wyłożył w pracy pt. „Wstęp do właściwej chemii fizycznej” (data 1752—53).

Badania nad elektrycznością pomogły mu wygłaszać rewolucyjne na owe czasy poglądy na istotę zjawisk elektrycznych. Przy okazji badań nad elektrycznością atmosfery (które jeden z jego współpracowników przypisał życiem). Łomonosow rozwinął badania meteorologiczne oraz zbudował pierwszy anemometr. Całokształt działalności wielkiego uczzonego rosyjskiego jako przyrodnika, świadczy o jego materialistycznej w gruncie rzeczy postawie. Jest on przekonany o istnieniu niewzruszonych, obiektywnie działających praw przyrody, które można poznać stosując syntezę doświadczeń zmysłów oraz twórczej, teoretycznej pracy umysłu ludzkiego. Dostrzega w przyrodzie rozwój i ruch, jej ustawiczną zmienność, zaś wszelkie zjawiska przyrodnicze wiąże z podłożem, na którym się rozwijają, z materią. Walczył o otwarcie się rodnym wówczas idealizmem

Leibniza. Umiejętnie wiąże teorię naukową z praktyką, którą traktuje również jako dziedzinę poznawania rzeczywistości. Gdy działa jako organizator nauki, czy to w Akademii, czy to inicjując i realizując powołanie Uniwersytetu Moskiewskiego, dba o poziom naukowy i czystość koncepcji nauki. Stąd brak wydziału teologii na Uniwersytecie Moskiewskim (dziś — Uniwersytecie im. Łomonosowa), co na owe czasy nie było zjawiskiem pospolitym, a co sprawiło jego autorytet i stanowczość. „Stworzył on pierwszy uniwersytet; sam był — słusznie mówiąc — pierwszym naszym uniwersyteciem” — powiedział o Łomonosowie Puskhin.

TRUDNO nam, żyjącym w okresie wielkiej specjalizacji nauki, pojąć w pełni osobowość Łomonosowa, wszechstronnego uczzonego, działacza na polu organizacji nauki, przemysłu, pisarza, poety, artysty. To ostatnie określenie nie jest bynajmniej przejęzyczeniem, Łomonosow bowiem próbował przecieć skutecznie swoich sił także w dziedzinie ceramiki i mozaiki, do której używał ulubionego przez siebie i specjalnie barwionego szkła.

Gdy oglądałem w Leningradzie w jednym z gmachów Akademii Nauk — instytucji, z którą Łomonosow sam się niegdyś utożsamiał — pod jego kierownictwem i według jego szkiców wykonaną wielką mozaikę ścienną przedstawiającą „Bitwę pod Poltawą”, a przed tym w różnych instytucjach naukowych dotychczas nie miał przekonywać się mogłem, czym był w dziejach tego miasta i kraju ten chłopięcy syn pochodzący z północnego Pomorza, słowo — geniusz — nabrało dla mnie realnej barwy i znaczenia.

Cóż jednak dziś — gdy zgodnie z uchwałą Światowej Rady Pokoju cały świat cywilizowany obchodzi 250-lecie urodzin Łomonosowa — a więc po tylu latach burzliwego rozwoju nauki — można być za najbardziej żywe i aktualne w jego spuściźnie?

Myślę, że rozglądając się po rozległych i wspaniałych dziedzinach nowoczesnej nauki, której tyle kluczowych działów swoje prawdziwie naukowe początki zawdzięcza twórczej myśli Łomonosowa, wciąż pamiętać powinniśmy o jego słowach kryjących głęboką prawdę metodologiczną: „Po cóż poczyniono tyle doświadczeń w fizyce i chemii? Czyżby po to tylko, by zebrać wielkie mnóstwo różnorodnych rzeczy i spraw na stos bezładny przyglądać się im i mnożyć ich podziwiać, nie rozmyślając o ich ułożeniu i doprowadzeniu do porządku?”

SZKOŁA BLIŻEJ ŻYCIA

Mamy poważne osiągnięcia...

Na kolumnie tej zamieściliśmy materiały ukazujące różne formy praktycznej realizacji hasła „Szkoła bliżej życia”. Z bogatej korespondencji na ten temat, jaką dysponowała redakcja, tak dobraliśmy artykuły, aby obrazowały one metody stosowane w szkołach różnych szczebli — od podstawowych do wyższych. Pokazaliśmy też i trudności, z jakimi borykają się Koledzy w swej codziennej pracy. Mamy nadzieję, że kolumna ta — poprzez przedstawienie rozmaitych sposobów uprządkowania działalności szkoły — pomoże Kolegom choćby w nikłym procencie w ich niełatwej pracy.

Przykład poznańskiej WSR

MIMO że sprawa dotyczy kobiet — zaczęło się od Studium Wojskowego, od zaawansowania faktu, że w czasie gdy „słuchaczki” kursów przygotowujących się do wojewódzkiej WSR uczą się wojskowości, studentki mają wolne godziny, które można by z pożytkiem wykorzystać. Jak? Po prostu na zrealizowanie hasła: „Szkoła — a właściwie w tym wypadku uczelnia — bliżej życia”.

Z inicjatyw prof. Heleny Nieć powstał projekt zorganizowania dla przyszłych „rolniczek” kursów przygotowujących je do wzorowego prowadzenia gospodarstwa domowego. Ze względu na to, że miejscem pracy absolwentek WSR jest przeważnie wieś, umiejętność ta — zdaniem prof. Nieć — bardzo im się w życiu przyda.

Projekt znalazł pełne poparcie senatu i władz uczelni, a gorącym jego zwolennikami stali się wciągnięci do współpracy mgr H. Ciesielczakowa, kier. sekcji odzieżowej Ośrodka Metodycznego, prezes Zakładu Doskonalenia Rzemiosła ob. Kujawa i jego zastępca ob. Lisiecki.

A że w Poznaniu od słów przedko przechodzi się do konkretnego działania — natychmiast przystąpiono do pracy. Rozpoczęło się poszukiwanie lokalu, instruktorów, a przede wszystkim funduszy, gdyż WSR nie dysponowała nadmiarem gotówki. I tu właśnie pomoc Zakładu Doskonalenia Rzemiosła okazała się bezcenna. Ta absolutnie samowystarczalna placówka, nie otrzymująca żadnych dotacji państwowych, zajęła wysoce społeczne stanowisko, udostępniając słuchaczom WSR pomieszczenia, urządzenia, a nawet część surowców. Oddano też do dyspozycji uczelni kadry wykwalifikowanych instruktorów.

Dziś, gdy minął już rok od rozpoczęcia pracy, warto posłuchać, co na ten temat mają do powiedzenia inicjatorzy, realizatorzy i uczestnicy kursów.

Prof. H. Nieć — Dążeniem naszym było nie tylko „uzbrojenie” naszych dziewcząt w zasoby, umiejętności tak bardzo potrzebne kobiecie pracującej, na wsi, ale także przygotowanie ich do pracy w terenie, do oddziaływania na środowisko wiejskie. Widzimy je jako przyszłe pedagogiki kultury życia codziennego, instruktorów kół gospodyń wiejskich, a przede wszystkim instruktorów i wykładowczyń w SPR, których w naszym województwie mamy wcale pocałunkową liczbę.

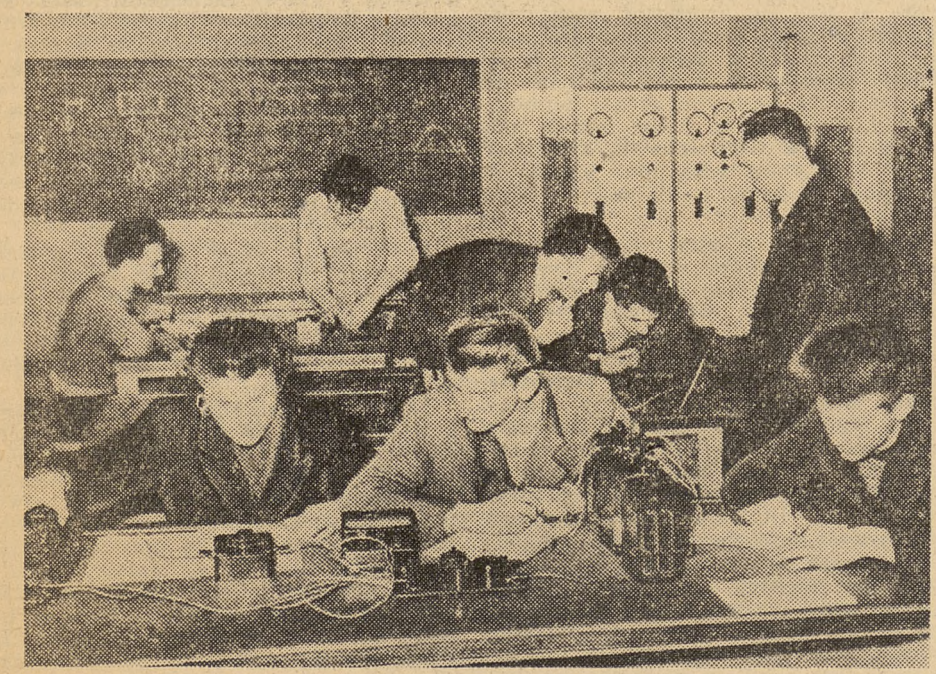
W całokształcie programu przewidujemy takie działy, jak kursy kroju i szycia, gotowania (wraz z umiejętnościami układania jadłospisów) i w trzecim roku kurs prowadzenia domu, w zakres którego wchodzi i układanie budżetu, i estetyka życia codziennego, a nawet przewidujemy wykłady w dziedzinie architektury wewnątrz, dekoratorstwa itp. Ten ostatni dział prowadzić będą placówki.

W trzech szkołach

SZKOŁY PODSTAWOWE w Chelmży — realizując w praktyce hasło: „Szkoła bliżej życia” — dała w swej codziennej pracy do ściślejszego wiązania treści teoretycznych z praktyką, z elementami naukowego poznawania przyrody, a nawet elementami pracy twórczej. Co zrobiono konkretnie? Są tu trzy szkoły podstawowe. Miały one dotychczas w ciągu ostatnich czterech lat — między innymi — w dziedzinie architektury wewnątrz, dekoratorstwa itp. Ten ostatni dział prowadzić będą placówki.

Szkoła nr 1 zorganizowała u siebie pracownię techniczną dla chłopców. Na wysokim poziomie — we wszystkich trzech szkołach — stoją pracownie dla dziewcząt kl. V—VII. Uczennice tych klas zademonstrowały na wystawie zorganizowanej pod koniec roku swą pracę. Wszystkie trzy szkoły współzawodniczą ze sobą w prowadzeniu prac ręcznych z dziewczętami. Nauczycielki wymienionych szkół odbyły ostatnio wakacyjny kurs prac ręcznych i rysunków — toteż wystawa pod koniec br. szkolnego będzie jeszcze bogatsza, prace dziewcząt piękniejsze. Pracownie są dostatecznie zaopatrzone w maszyny do szycia.

EDWARD OSUCH
Chelmża



W pracowni szkolnej

Fot. Cz. Górski

GDYBY ktoś podjął się dokładnego rejestrowania pracy szkół i starał się z ogromnego wachlarza zajęć wyłonić to, co powszechnie nazywamy uprządkowaniem wiedzy, zbliżeniem jej do życia, do praktycznego działania, z pewnością duża by to była lista, a ci, którzy by się z nią zapoznali, musieliby zrezygnować z zarzutów o werbalizmie, formalizmie i oderwaniu naszego nauczania od życia. Często lubimy uogólniać nietypowe przypadki i na podstawie sporadycznie spotkanych rażących uchybień wyciągać wnioski generalne. Były i są z pewnością jeszcze dziś szkoły pracujące słabo, są nauczyciele lekceważący swoje obowiązki, są i będą jeszcze czas jakiś spore trudności ze zbliżeniem szkoły do życia, zwłaszcza tam, gdzie nie uda się stworzyć odpowiednich warunków lokalowych, gdzie nauka będzie się odbywała na dwulecie trzy zmiany, lecz jest ich i w przyszłości będzie coraz mniej.

Na poparcie swoich spostrzeżeń chcę w wielkim skrócie przedstawić dorobek trzydniowej konferencji dyrektorów liceów pedagogicznych, SN, liceów ogólnokształcących i inspektorów oświaty, która odbyła się wiosną bieżącego roku w malowniczym środowisku — Rogoźnie Wielkopolskiej i środowisku wielkopolskim — w Poznaniu. Konferencja była starannie opracowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, przy czym szczególnie dużo pracy włożyli pracownicy nadzoru oddziału kształcenia nauczycieli i dyrektorzy wspomnianych dwóch liceów pedagogicznych — kol. Pałalski z Rogoźnia i kol. Król z Poznania. Uczestnicy konferencji wysłuchali najpierw sprawozdań i wyjaśnień, a następnie mieli okazję przyrzeczyć się pracy zmierzającej do zbliżenia młodego człowieka do tych wszystkich spraw i problemów, z którymi nauczyciel spotyka się w terenie.

Na czoło wysuwa się sprawa mechanizacji i motoryzacji, będącej w centrum uwagi tak ludzi miasta, jak i tych, którzy uprawiają rolę i mieszkają na wsi. Imponuje dziś ludziom ten, który umie prowadzić motocykl, samochód, traktor, kto potrafi naprawić maszynę, instalację elektryczną czy popute żelazko do praso-

wania. Tak uczniowie w Rogoźnie, jak i w Poznaniu zajmują się tymi sprawami z dużym zainteresowaniem i z dobrymi wynikami. Pomagają nauczyciele specjaliści, pomagają szkole członkowie komitetów rodzicielskich i opiekunów. W jednym i drugim liceum widzieliśmy młodzież obsługującą aparaty filmowe, rzutniki, prowadzącą motocykle i samochody. Duże uznanie zyskały sobie dziewczęta z poznańskiego liceum, które po mistrzowski na małym dziedzińcu szkolnym wywazywały się z trudnego zadania kierowcy samochodowego.

NIE WYCHOWUJEMY BEZRADNYCH LUDZI

Kontakty młodzieży poznańskiej z dużym zakładem przemysłowym będącym jednocześnie zakładem opiekuńczym szkoły dały jej wyobrażenie o pracy nowoczesnego, w znacznym stopniu automatyzowanego przedsiębiorstwa. Dyrekcja Wielkopolskich Zakładów Papierniczych i dyrekcja Liceum Pedagogicznego w Poznaniu umiały dostrzec korzyści ze współpracy i udostępniła wszystkich działów produkcji młodzieży. Nie będąc obce nauczycielowi sprawy produkcji, bezpieczeństwa i higieny pracy, zbytu towarów, w zakładzie pracy pozna trudne problemy kierowania ludźmi i maszynami.

W Rogoźnie młodzież jest w stałym kontakcie ze środowiskiem wiejskim, współpracując z kółkami rolniczym w Gólcie, pow. obornicki. I tutaj są problemy ważne: mechanizacja robót polowych i gospodarskich, opryskiwanie drzew owocowych krezotolem, selekcja i zaprawa nasion siewnych, sortowanie ziemniaków-sadzeniaków, prześwietlanie drzew (czynność polegająca na usuwaniu zbędnych gałęzi w koronie drzew owocowych), współpraca kulturalna ze środowiskiem wiejskim, kontakty sportowe z LZS. Wszystkie te sprawy najpierw omawia się w szkole teoretycznie, a następnie przeprowadza w praktyce bądź w kółku rolniczym, bądź u siebie na szkol-

nej działce. Wystawa przygotowana przez młodzież zapoznała uczestników konferencji z planem pracy szkoły — wysiew trawy na nowe trawniki, przycinanie żywopłotów, wysiew marchwi, pikowanie pomidorów, przygotowanie narzędzi — często wykonanych we własnym warsztacie. Wszystko to okazało się niezwykle potrzebne nauczycielowi w wiejskim środowisku, kiedy będzie musiał dbać o otoczenie szkoły, jego estetykę, prowadzić zajęcia na działce szkolnej, brać udział w pracach stacji doświadczalnictwa rolniczego.

Jesli chodzi o hodowlę, poznańscy uczniowie nie ustępują rogożniakom. Dużym zaskoczeniem dla uczestników konferencji była wiadomość, że młodzież poznańska pracuje na kurzej farmie i obsługuje własny inkubator. Właśnie w dniu konferencji setki kurcząt przygotowane do sprzedaży. Kupujących nigdy dotychczas nie zabrakło. Okazuje się, że jest to przedsięwzięcie dochodowe, zwłaszcza że dzięki należytej opiece i kontaktom z inżynierem rolnikiem szkoła osiąga stosunkowo dobre wyniki. Praca w dużym zakładzie wiegłowym (3 tys. sztuk kurcząt tygodniowo) pozwoliła przemysłowemu nauczycielowi być dobrym organizatorem nowoczesnej hodowli drobiu.

Pracy reżyserskiej w zespołach teatralnych, muzycznej w zespołach szkoły ćwiczeń w obu liceach widzieliśmy dużo. Młodzież artystów skłoniła do swojej pracy pełne uznanie uczestników konferencji.

W Pile, Lesznie, Krotoszynie, Morzysławiu, Ostrowie czy Trzeczynie prowadzone są podobne lub może jeszcze lepsze formy pracy. Chodzi o to, by doświadczenia dobre stały się własnością wszystkich szkół, by o nich w jakiś sposób mówiono, by je publikowano w pismach pedagogicznych.

Chodzi o to, by absolwent każdej szkoły nie był człowiekiem bezradnym, by stał się organizatorem lub współorganizatorem pracy gospodarczej, społecznej, kulturalnej środowiska, w którym będzie pracował. Aby go tak przygotować, szkoła musi stanąć jeszcze bliżej życia.

JAN GRUCHAŁA
Pila

Uczymy szacunku dla pracy

REALIZACJA hasła „Szkoła bliżej życia” przybiera w naszym liceum (im. Jana Zamojskiego) różne formy. W ubiegłym roku szkolnym uczniowie klas IX i X uczestniczyli co dwa tygodnie w trzydniowych popołudniowych zajęciach praktycznych, które odbywały się na terenie między innymi zakładów mechanicznych w Lublinie. Zapoznali się tam z rysunkiem technicznym, ślusarstwem, mechanizacją i cieplną obróbką metali, spawaniem oraz elementami elektrotechniki. Klasy ósme systematycznie wykonywały prace społecznie użyteczne na terenie szkoły i miasta (porządkowanie placu, działki szkolnej, placu budowy itp.). Praca ta przyniosła również pewne korzyści finansowe, gdyż uczniowie „zarobili” kilka tysięcy złotych, które szkoła musiałaby wypłacić wynajętym robotnikom.

Jedną z klas dziesiątych przez pół roku odbywały lekcje w ciągu 5 dni, jeden dzień stał się pracownią w Lubelskich Zakładach Poligraficznych, poznając praktycznie tajniki pracy drukarskiej. Chłopcy nauczyli się tam wielu ciekawych rzeczy a jednocześnie — jak wykazała klasyfikacja — opanowali materiał nauczania nie gorzej od innych klas.

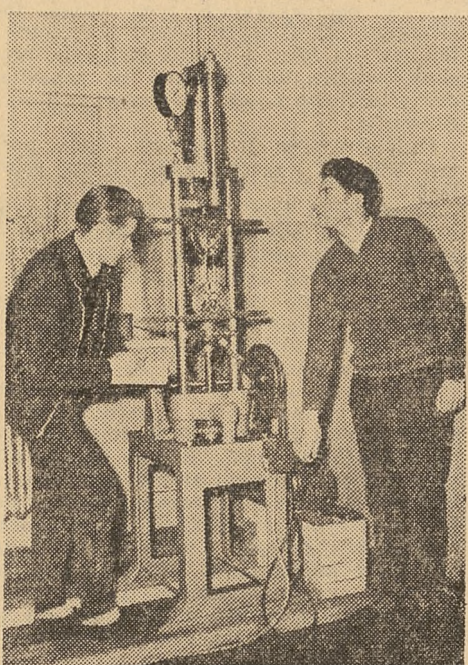
W nowym roku szkolnym uczniowie nasi nadal odbywają zajęcia praktyczne w warsztatach międzyzakładowych, z tym że zajęcia te obejmują również i uczniów klas VIII. Doszły też nowe specjalności jak obróbka drewna i techniczna obsługa samochodu. Cała praca jest tak pomyślana, aby każdy uczeń w ciągu trzech lat zajęć technicznych zetknął się z rysunkiem technicznym, obróbką metali i drewna, nauczył się obsługiwać prostymi narzędziami.

Hasło nie pozostało bez echa, podjęły je wszystkie szkoły w całym kraju — podstawowe, średnie, zakłady kształcenia nauczycieli, a nawet szkoły wyższe. Wszędzie szuka się dróg i możliwości realizacji tych wcale nie łatwych zadań. Efekty w dużym stopniu zależą tu od inwencji, pomysłowości i zdolności organizacyjnych kierownictwa szkół, od pomocy zakładów opiekuńczych i komitetów rodzicielskich, ale też i nie bez znaczenia są warunki, w jakich szkołom wypadło pracować — lokalowe, materialne, wreszcie nawet demograficzne. Stąd wyniki bywają różne, od naprawdę imponujących do zupełnie miernych, ledwie widocznych mimo nieraz poważnych wysiłków całego grona pedagogicznego.

Widoczne osiągnięcia trzeba popularyzować, ale też nie można zamykać oczu na przejściowe — na szczęście — trudności, z jakimi borykają się szkoły, zwłaszcza te cierpiące na ciasnotę lokalową uniemożliwiającą zorganizowanie pracowni technicznych.

„Brak nam odpowiedniej sali do prac ręcznych. I w ogóle już się w naszej szkole nie mieścimy” — pisał kol. A. Bajlik — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Skierniewicach.

Wielu kierowników, zwłaszcza szkół na wsiach i w miasteczkach prowincjonalnych, ma nie lada orzech do zgryzienia — w jaki sposób wygospodarować



szkole starsza koleżanka mająca wkrótce przejść na emeryturę. Zajmuje ona pokój świetnie nadający się na urządzenie pracowni technicznej. Zaczęłam więc usilnie starać się w Prezydium MRN o przydzielenie jej mieszkania w nowo wybudowanych blokach. Kosztowało mnie to wiele zachodu, sporo cennego dla mnie czasu i zdrowia. Występowałam na sesjach Rady Narodowej i argumentowałam, że bez tej sali nie mogę realizować służbowych zadań szkoły do życia, prosiłam, przypominałam i znowu zaczynałam od nowa. Wreszcie odniosłam zwycięstwo. Na początku października br. Komisja Lokalowa przydzieliła nauczycielce mieszkanie, do którego przeniesie się wkrótce. Mam więc już prawie pomieszczenie na pracownię, wreszcie będę mogła coś robić. Inna sprawa, że puste, bez potrzebnych sprzętów, pomocy i urządzeń. Stoi więc przede mną nowe zadanie równie bardzo trudne — zaopatrzyć salę w niezbędny sprzęt.”

Kolega Górkiewicz słusznie przewiduje

stawa wyposażenia nowoczesnego mieszkania (instalacja elektryczna, pralka, odkurzacz).

Najbardziej jednak interesuje nas wychowawcze znaczenie wprowadzanych zajęć. Uczniowie naszej szkoły to głównie synowie inteligencji pracującej. W większości nie posiadają ani nie tylko nawyków pracy fizycznej, ale nawet odrębny szacunku dla niej. Z tym wiąże się brak poszanowania sprzętu szkolnego. Wprowadzając prace społecznie użyteczne oraz zajęcia warsztatowe mamy nadzieję, że chłopcy nabiorą szacunku dla cudzej pracy. Dotychczasowe obserwacje wskazują, że tak się właśnie dzieje. Już w ubiegłym roku szkolnym zanotowaliśmy mniejszą ilość zniszczonego sprzętu szkolnego i większą troskę ze strony młodzieży o czystość pomieszczeń szkolnych.

Warte podkreślenia są również i inne walory wychowawcze pracy młodzieży w warsztatach międzyzakładowych. Uczniowie poznają się tam z zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy, uczą się pracy planowej i zorganizowanej, wdrażają się do punktualności, wytrwałości i dyscypliny. Warto też nadmienić, że młodzież do zajęć tych odnosi się z dużym zainteresowaniem. Spotyka się jeszcze objawy niezadowolonych ze strony niektórych rodziców, którzy uważają, że ich synowie są powołani do wyższych celów niż praca fizyczna. Dlatego właśnie w bieżącym roku szkolnym już na pierwszym zebraniu wyjaśniliśmy rodzicom, jakie zamierzamy wychowawcze wiążemy z pracą fizyczną uczniów. Mamy nadzieję, że współpraca z rodzicami na tym polu da pożądane wyniki.

JAN ORŁOWSKI
Lublin

...ale mamy i trudności

choćby skromne pomieszczenia na pracownię. W wielu przypadkach izby szkolne zajmują z konieczności nauczyciele; bywa, że nawet już emerytowany, wozni szkolni czy też osoby ze szkół nie związane. Wygospodarowanie dla nich mieszkanek zastępczych przy często jeszcze obójnym stosunku władz terenowych to prawdziwy problem.

„Do tej chwili nie mam pracowni — czytamy w liście kol. Górkiewicza z Rudy Śląskiej. — W budynku szkolnym mie-

nowe trudności. Wyposażenie pracowni to również problem.

„Już drugi rok uczymy w nowej szkole — pisał kol. L. Sutkowski z Liceum Pedagogicznego w Myśliborzu. — Pracownia techniczna dotychczas nie posiadała pily taśmowej, wiertarki elektrycznej, tokarki i wielu niezbędnych drobnych narzędzi. Wprawdzie otrzymaliśmy tokiarnię z zakładu opiekuńczego, ale jest niekompletna i w naszych warunkach bezużyteczna. Program zajęć praktycznych dla liceów



Warto wiedzieć, że...

W Polsce ukazuje się 111 czasopism technicznych o nakładzie 880 tys. egzemplarzy. Pojawiają się także wydawnictwa książkowe. W Polsce Ludowej wydaliśmy 7,5 tys. tytułów książki technicznej o łącznym nakładzie około 40 mln egzemplarzy.

W najbliższych tygodniach ukazuje się w sprzedaży nowa popularna encyklopedia, pod tytułem: „A — Z — Encyklopedia popularna PWN”. Zawiera ona 26 000 haseł i 10 000 ilustracji. W całości ukazuje się w 10 tomach, 1100 stron, 500 ilustracji. Kreskówki wraz z 25 map. Nowa encyklopedia stanowić będzie przede wszystkim dużą pomoc dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz dla studentów. Cena jej wynosi 30 zł.

Przed 1939 rokiem było w Polsce 13 tys. inżynierów. Po wojnie zostało ich zaledwie 7 tys. Ale liczba absolwentów uczelni technicznych rosła szybko. I tak w latach 1946—49 wyszło z uczelni technicznych około 30 000 studentów, nie licząc słuchaczy studiów zaocznych. Obecnie mamy około 90 000 inżynierów. Aktualne zapotrzebowanie przemysłu pokryte jest w 87%.

W ciągu najbliższych 5 lat powstanie w Polsce dwa duże reaktory jądrowe (w Świerku i w Krakowie). Warto przy tym wiedzieć, że oba reaktory budowane będą całkowicie w kraju. Reaktor warszawski ma służyć przede wszystkim do badań technologicznych, a reaktor w Krakowie służyć będzie do podstawowych badań w dziedzinie fizyki i chemii.

W ośrodku krakowskim zostaną rozwinięte prace nad zastosowaniem izotopów promieniotwórczych w nauce i technice, a zwłaszcza w hutnictwie.

W ZSRP opracowano i wykonano elektroniczne sztuczne przedramię. Inwalida z amputowaną ręką może za pomocą przedramienia, jest, pisat, pać oraz wykonywać wiele innych czynności. Ruchy pałców i całego przedramienia wywoływane są prądem elektrycznym przepływającym z ręki nie amputowanej ręki. Prądy te zależą od sygnałów wywołanych przez mózg człowieka i wzmacnianie są przez tranzystorowy odbiornik umieszczony w sztucznym przedramieniu.

Amerkańska wytwórnia traktorów zbudowała pojazd mechaniczny, który „pokonuje” wszelkie przeszkody terenowe. Kowale sprawnie wjeżdżają na stoki o pochylności 45 st., i przebiegają przez rzekę, czy przekraczają dwumetrową głębokość nasy. Sekret tych osiągnięć polega na tym, że pojazd posiada specjalny układ zawieszania napędu kół. Każde z nich umocowane jest na wyciągniku i może się obracać o 360 st. Napęd tego pojazdu stanowi silnik spalinyowy o mocy 185 KM.

Wszelkichwzrosty Instytut Naukowo-Badawczy Przemysłu Torfowego i trust nr 36 Lenińskiego opracowały i zbudowały prototyp kombajnu nowego typu, który przygotowuje torfowiska do eksploatacji. Kombajn karczkuje pnie drzew, odnosi je na bok, oczyszcza z ziemi i ładuje na ciężarówki. Nowy agregat wykonuje wszelkie konieczne roboty zastępujące pracę 2 koparek i 12 ciężarówek. Różnymi dodatkowymi mechanizmami. Maszynę tę można wykorzystywać również w rolnictwie.

Do szkół coraz bardziej wkracza motoryzacja. W tym roku szkoły zawodowe, licea ogólnokształcące i zakłady kształcenia nauczycieli w woj. warszawskim otrzymały 26 samochodów i 8 motocykli. Dzięki temu w wielu szkołach rozpoczęto kursy nauki jazdy, które kończą się egzaminem na amatorskie prawo jazdy. Według planu Kuratorium Warszawskiego — w ciągu najbliższych 2 — 3 lat wszystkie szkoły średnie wyposażone zostaną w pojazdy mechaniczne do celów szkoleniowych.

Współpraca z zakładami pracy, mimo jak najbardziej przychylnego stosunku rady zakładowej i dyrekcji fabryki, nie zawsze układa się pomyślnie. Często wycieczki szkolne utrudniają zakładom terminowe wypełnianie zobowiązań, nie też dziwnego, że traktowane są jak zło konieczne. Dziewczęta nasze stają się przedmiotem ogólnego zainteresowania robotników. Aby tego uniknąć, trzeba by chyba przeprowadzić pedagogizację całego personelu fabrycznego.

Praktyka naszych uczniów w stołówce fabrycznej też nie bardzo nam się udala. Personel stołówki nie jest przygotowany do funkcji instruktorskiej, masowe przyrządzanie posiłków tak obsług kuchni absorbuje, że nie ma czasu na wprowadzenie uczniów do pracy, a tym bardziej na udzielanie instruktażu.

Najlepiej nam się widzie w pracy na własnej działce szkolnej, na zajęciach gospodarskich w kuchni szkolnej oraz w organizowaniu praktyki pedagogicznej. Nasza pracownia robotów ręcznych również pracuje na pełnych obrotach.”

Kłopotów — jak widać — sporo. Nie znaczy to bynajmniej, że koledzy, którym stają one na drodze, mają opuścić ręce — przeciwnie, należy szukać sposobów wyjścia z impasu. Wyciągać do ws. i przyjąć całe grono pedagogiczne, komitet rodzicielski, zakłady pracy, wreszcie całe środowisko. Najważniejsze to wytworzenie sprzyjającego klimatu dla potrzeb szkoły, zainteresowanie tymi sprawami szerszego społeczeństwa. Kiedy wszyscy pomogą usuwać trudności, łatwiej będzie realizować zadania, jakie sobie szkoła nakreśli.

(D.B.)

Kadry — pracownie — wyposażenie

pedagogicznych przewiduje m. in. zapoznanie młodzieży z radiotechniką, obróbką tworzyw sztucznych, naukę jazdy motorem, traktorem, autem. Nie ma jednak do tego odpowiednich materiałów i narzędzi, brak też przeszkolonego w tej dziedzinie nauczyciela.”

Liceum Pedagogiczne w Bielsku-Białej — doceniając w pełni potrzebę wyjścia naprzeciw życiu — nakreśliło sobie poważny program zajęć mających na celu wyposażenie przyszłych nauczycieli w wiele niezbędnych umiejętności praktycznych. Cóż, nie wszystko udało się zrealizować. Przyczyny? Obok wymienionych wyżej — inne.

„Trudno jest znaleźć nauczycieli — specjalistów do zajęć gospodarczych, agronomicznych — pisał kol. E. Fedorowicz. — Koledzy z Technikum Gospodarczego i Mechanicznego nie chcą podjąć się u nas prowadzenia zajęć, tłumacząc się przeciętną pracą (lepiej będzie w swoich zakładach. Największe trudności mieliśmy z zaangażowaniem wykwa-

Łączy nas wspólny cel:

Wychowanie nowego człowieka

Po roku zmagania o wprowadzenie politechnizacji

(Dokończenie ze str. 1)

forma szkolna — w coraz większym stopniu interesują się osiągnięciami teorii i praktyki wychowania w ZSRR.

„Dni Radzieckiej Oświaty i Pedagogiki”, które zostaną u nas uroczystie otwarte 15 listopada, wychodzą naprzeciw temu powszechnemu zainteresowaniu. Ich celem jest m.in.:

- a) zapoznanie naszych nauczycieli i działaczy oświatowych z dotychczasowymi osiągnięciami Związku Radzieckiego w dziedzinie szkolnictwa, oświaty i wychowania; na tych osiągnięciach oparte będą założenia postawione przed 3 laty reformy całego systemu szkolnego oraz dotychczasowe wyniki prac w tym zakresie;
- b) zapoznanie wszystkich, którzy u nas interesują się sprawami wychowania, z organizacją, treściami i metodami pracy ideowo-wychowawczej stosowanymi w radzieckiej szkole, rodzinie, w organizacjach młodzieżowych i w instytucjach wychowania pozaszkolnego;
- c) zaznajomienie polskich wychowawców z pedagogami-teoretykami z osiągnięciami nauk pedagogicznych oraz aktualną problematyką metodologiczną i badawczą radzieckich ośrodków naukowych zajmujących się badaniami pedagogicznymi (m.in. poinformowanie zainteresowanych środowisk w Polsce o tym, jak konkretnie radziecka pedagogika pomaga w realizacji reformy szkolnej);
- d) zapoznanie naszych nauczycieli z najnowszą literaturą pedagogiczną ZSRR oraz popula-

ryzacją naukową literatury radzieckiej wśród młodzieży i w zakładach pracy;

e) bliższe zapoznanie zorganizowanej młodzieży i jej wychowawców z pracą Komsomolu i Pionierów, zwłaszcza z metodami wychowania młodzieży w procesie uczestniczenia w pracy społecznie użytecznej, stwarzaniu warunków, by całe społeczeństwo miało możliwość bliżej poznać osiągnięcia nauki, techniki i kultury radzieckiej służącej całemu społeczeństwu.

Realizacji tych celów będą służyły:

- a) odpowiednie materiały zamieszczone w czasie „Dni” w prasie codziennej i periodycznej oraz radio, kino i telewizja;
- b) specjalne, poświęcone pedagogice radzieckiej numery takich czasopism, jak np. „Ruch Pedagogiczny”, „Szkoła Zawodowa”, „Nowa Szkoła”, „Wychowanie”, „Życie Szkoły” oraz czasopisma przedmiotowe;
- c) osobne wydawnictwa książkowe — tłumaczenia czy też opracowania polskich autorów o ukanianiu się tych prac będzie informował czytelników „Głos Nauczycielski”;
- d) konferencje telefonowe. Należałoby chyba przyjąć zasadę, że w każdym rejonie konferencyjnym jedna z najbliższych konferencji będzie poświęcona dyskusji na temat wybranego zagadnienia dotyczącego szkoły, oświaty czy pedagogiki ZSRR. Potrzebne do tego materiały można znaleźć w wymienionej wyżej literaturze;
- e) naukowe konferencje w miastach wojewódzkich, obsługiwane przez pracowników nauki (gotowość pomocy w tym zakresie zgło-

szkoła ogólnokształcąca to przede wszystkim szkoła politechniczna, zbliżająca ucznia do zagadnień życia praktycznego, zapoznająca go z najnowszymi zdobyczami świata techniki. Reforma szkolnictwa zmierza w kierunku przesunięcia treści nauczania elementami z dziedziny politechnizacji. Niezależnie od tego już dzisiaj trwa proces unowocześniania i uaktualniania nauki szkolnej. Jest to jednak dziedzina nowa, stawiemy na tym gruncie pierwsze niepewne jeszcze kroki i wydaje się, że na sumowanie doświadczeń byłoby tutaj za wcześnie. Warto jednak dokonać pewnej analizy dotychczasowego stanu realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR w tym zakresie, po prostu, aby zobaczyć, czegośmy dokonali, omówić zasadnicze wcale niemałe trudności, jakie napotykały poszczególne szkoły, wreszcie wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Z tego założenia wychodziło zapewne Ministerstwo Oświaty organizując w dniu 3 bm konferencję pracowników wojewódzkiego nadzoru pedagogicznego poświęconą zagadnieniu politechnizacji. Referat obrazujący stan zaangażowania szkół w prace związane z uaktualnieniem nauczania wygłosił wiceminister oświaty Ferdynand Herok. Dyskusja była żywa, ciekawa i optymistyczna. Coś niecoś mamy już za sobą, a pierwszy krok zawsze jest najtrudniejszy. Ten pierwszy krok został zrobiony przed rokiem, kiedy do średnich szkół ogólnokształcących wprowadzono zajęcia praktyczne. Został zrobiony w warunkach wcale nie łatwych i ze względu na brak kwalifikowanej kadry, i z uwagi na ciasnotę lokalową utrudniającą zorganizowanie pracowni, i wreszcie ze względu na braki w wyposażeniu.

Problem politechnizacji nie sprowadza się wprawdzie do samych pracowni technicznych, wiadomo, że jest o wiele szerszy, obejmuje modernizację treści wielu przedmiotów nauczania, jak również zajęć pozalekcyjnych, wszelkiego rodzaju kolekcji zainteresowań, kursów etc., niemniej jednak pracownice te stanowią niejako pierwszy etap prac związanych z torowaniem szkoły drogi zbliżającej ją do życia. Dlatego przywiązując się do nich tak wielką wagę. Dlatego powstać muszą w każdej szkole, nawet kosztem wprowadzenia zmianowości

Oстрым długopисem

Powrót do gęsiego pióra

O nieścisłości M. w powieści K. przyjechał inspektor na lustrację szkoły. Lustracja — normalna rzecz. Urzędowy obowiązek.

Na początku zwyczajne formalności. Przedstawienie się, podanie celu przyjazdu, bo inspektor nowy, nieznan. Odbiera się przegląd dokumentacji szkolnej, zapisów, ksiąg, metryk itd. W porządku. Następnie przegląd klas. Jak na razie „martwa” dokumentacja zgadza się z „żywym” materiałem.

Następnie idą w ruch „Dzienniki lekcyjne”. I tu wysypa!

— Nauczyciele zapisują tematy lekcji długopisem! — pada uwaga inspektora.

— Tak, piszą — odpowiadam. — Ale co w tym złego?

— O, bardzo dużo złego! — podnosi głos inspektor. — Długopisem w szkole pisać nie wolno — wyjaśnia — a tu wszystkie dokumenty są ważne.

Tłumaczę więc, że „Dziennik”, jakkolwiek ważny dokument, jest tylko przejściowy, ważne są natomiast metryki, księgi ocen, świadectwa. W tych piszemy wyłącznie atramentem.

— Ale inspektor jest nieublagany: — Nie przyjmuję takiego tłumaczenia. W szkole musi być wszystko pisane atramentem!

— Dziękuję za uwagi i nie tracąc resztek nadziei próbuję tłumaczyć, że oto żyjemy w epoce satelickich postępów technicznych... że nauczyciel nie powinien tracić na lekcji czasu na szukanie pióra, że zwykła stolówka często zawodzi i stąd dodatkowe kłopoty, że wreszcie atrament może zalać dziennik... itp. itp.

Niestety, wszystkie moje argumenty nie przekonują inspektora. W dalszym ciągu następuje przegląd wszystkich dzienników lekcyjnych. Okazuje się, że ktoś na „I” nie postawił kropki. Widocznie dzieł hasłowały i nauczyciel przeoczył. Ktoś inny nie postawił kropki na końcu zdania. Uwagi słuszne, bo ani „I”, ani zdanie nie mogą istnieć bez kropki. Nauczyciel wymaga od dzieci, więc i sam powinien być dokładny.

Przerzuciłem na lustrującego wywołały stójnie. Jak to? Tylko piątki, czwórki i trójki? I to jeszcze pisane długopisem? Dalsze rozważania dotyczą sposobu wpisywania frekwencji uczniów.

— Tutaj też należy skończyć z długopisem! — zawyrokował.

Uparcie więc argumentuję, że to ekonomia czasu, że coś nawet nieoficjalnie mówił na ten temat wiceminister, że wreszcie niemal każde dziecko w szkole posiada długopis, a fabrykom nikt nie za-

brała ich produkować, i przytaczam cały szereg innych argumentów.

Inspektor był jednak nieprzejędny. Mówi się dziś dużo o przodującej roli szkoły i nauki, o zerwaniu w życiu szkolnym z tradycyjnymi i nie zdającymi egzaminu formami pracy. A tymczasem... Okazuje się, że są ludzie, którzy o tym zapominają. I to ludzie, którym tego robić nie wolno.

Przypomniałem sobie wówczas Józefa Ignacego Krzaskowskiego, który w epoce Istnienia stałówek, swoje prawie 600 tomów napisał gęsim piórem. Krzaskowski też był wizytatorem szkolnym.

A więc może wrócić do gęsiego...? Ja jednak piszę ostrym długopisem!

M. S.

J. KWIATEK

nauczania, co wcale nie jest wykluczone ze względu na znaczny wzrost liczby uczniów z najliczniejszych roczników, którzy w obecnej pięciolatce przepląną przez szkoły średnie. W ciągu tego przejściowego okresu warunki realizacji nauczania politechnicznego znacznie się pogorszą, praca będzie cięższa, trudności znacznie więcej.

Zobaczmy, czego dokonaliśmy dotychczas w ciągu jednego roku, który można by nazwać okresem walk, zabiegów, starań o zorganizowanie pracowni, o wyposażenie jej, o przeszkolenie kadry nauczycielskiej.

Na 846 liceów ogólnokształcących w kraju 622 posiada 948 własnych pracowni do zajęć praktycznych, co oznacza, że niektóre z nich mają po dwie i więcej pracowni, 224 szkoły nie dołączyły w ubiegłym wygosporodarwać żadnego choćby skromnego pomieszczenia na ten cel. Oczywiście, jedno województwa przodują pod tym względem, inne pozostają w tyle. Np. szkoły warszawskie, z wyjątkiem dwóch pozostałych, w bardzo trudnych warunkach lokalowych, mają przeciętnie po dwie pracownice każda, przeważnie zorganizowane kosztem izb lekcyjnych, ale o inne rozwiązania, niestety, trudno. W biegu roku wszystkie szkoły będą posiadały pracownice bez względu na trudności w wygosporodarowaniu pomieszczenia. Nie to zresztą stanowi problem najtrudniejszy, gorzej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w materiały i półfabrykaty. Tutaj jednej szkole opadała ręce. Skąd wziąć skrawki blachy, ścinki drutu, kabla, nie marząc już o metalach kolorowych. Pracować ciągle nad obróbką drewna, skoro program, i słusznie, stawia na pierwszym planie obróbkę metali i prace elektrotechniczne, mające szersze zastosowanie praktyczne od coraz bardziej ustępującego drewna? Nie wszędzie z pomocą przychodzi fabryki obdarowujące szkoły odpadkami, nie wszystkie bowiem szkoły mają szczęście znajdować się w okolicy uprzemysłowionych. Toteż z radością powitać należy inicjatywę Ministerstwa Handlu, które zobowiązało się zorganizować sieć sklepów mających za zadanie zaopatrywać szkoły w niezbędne materiały. W dalszym ciągu jednak szkoły powinny zabiegać o pomoc i opiekę zakładów pracy i szkół zawodowych. Współpraca z nimi, zwłaszcza z zakładami, przysporzyła szkołom nie mało korzyści. Wartość „maszyn i urządzeń przekazanych szkołom” przelicza się na miliony. Zdarzają się wprawdzie wypadki obdarowywania szkół sprzętem przestarzałym, maszynami, których już nie da się uruchomić, są to jednak wypadki raczej sporadyczne, hojność zakładów w dużym stopniu zależy od umiejętności nawiązywania przyjacielskich stosunków z kierownictwem szkół.

Zagadnienia narodowościowe a szkolnictwo w ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

lucji kulturalnej. Niebawem objęła ona wszystkie republiki i narodowości wchodzące w skład Związku Radzieckiego. Dekret znalazł zastosowanie w najodleglejszych i najbardziej zaniebanych kulturalnie krajach. Walkę z ciemnotą prowadzono systematycznie i konsekwentnie. Do roku 1939 zlikwidowano w zasadzie analfabetyzm jako zjawisko masowe. Po zwycięstwie nad hitlerystami dzieło prowadzone dalej. Dziś Związek Radziecki należy do krajów, w których nie ma analfabetyzmu. Likwidacja tej spuścizny czasów carskich stworzyła podstawy, na których rozwinęła się oświata i kultura narodów radzieckich.

Od pierwszych lat powstania Związku Radzieckiego oburzanie zapotrzebowanie na ludzi kwalifikowanych powodowało, że szkoła, nauka i oświata w świadomości mas zaczęła nabierać coraz większego znaczenia. Zwycięskie osiągnięcia poszczególnych pięciolatek sprzyjały rozwojowi oświaty. Rewolucja kulturalna zaznaczała się coraz powszechniej. Szczególnie widoczne to było wśród tych narodów i plemion, które przed rewolucją socjalistyczną stały na najniższym poziomie.

Dziś, w niespełna 44 lata od dnia powstania, Związek Radziecki przelotczył się w potężne państwo o wysoko rozwiniętym przemysle i nowoczesnej gospodarce rolnej. W zakresie nauki i techniki prześcignął już wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne.

Obecnie Związek Radziecki posiada przeszło 350 000 pracowników naukowych (w tym 11 000 z tytułem doktora nauk, a blisko 100 000 kandydatów nauk). 766 wyższych uczelni przygotowuje kadry nowej komunistycznej inteligencji. W roku 1939 studiowało na tych uczelniach 2 200 000 studentów. W tym roku ukończyło wyższe studia 346 000 osób, a nowych studentów przyjęto blisko 500 000. Liczby te mówią o niebywałym wzroście inteligencji radzieckiej. Wystarczy podkreślić, że w wymienionym roku przypadało średnio na 1000 mieszkańców 18 ludzi z dyplomami uniwersyteckimi.

Wielkie osiągnięcia w tym zakresie widzimy w republikach, gdzie przed rewolucją nie było w ogóle wyższego szkolnictwa. Na 1000 mieszkańców w republice Tadżyckiej jest 10 ludzi z wyższym wykształceniem, w Białoruskiej — 12, w Uzbekkiej — 13, w Kazachskiej — 12, w Kirgiskiej — 13, w Azerbejdżańskiej — 21 i w Armenkiej — 28.

Gleba, na której wyrastała kadra nowej inteligencji — to szeroko rozwinięta sieć szkolnictwa wszelkiego typu i placówek kulturalno-oświatowych dostępnych dla każdego człowieka — jako wynik praktycznie stosowanej Deklaracji Praw Narodów.

Na przykład w Białoruskiej SRR liczba uczniów szkół ogólnokształcących wszystkich typów w roku 1936 wynosiła 1 232 000 (w tym tylko w klasach I—X — 680 000). Wyższych uczelni — 24, a w nich 32 300 studentów. Na każde 1000 mieszkańców przypadało 13,7 nauczycieli i 13,7 nauczycielek. W tym samym czasie w Rosji było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Kazachskiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Kirgiskiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Azerbejdżańskiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Armenkiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców.

Wspomniałem o działających (lub mających działać) komisjach do spraw wczoraj, powołanych przy radach narodowych, zaznaczając jednak, że są one jednymi z wielu organizatorów. Inne to: ZMS, ZHP, ZMW, Liga Kobiet, Milicja, LPZ, TPD, TSS, TKKF i wiele innych, których wyliczyć nie sposób. Tak wielka liczba opiekunów budzić musi niewątpliwie radość. Jedno tylko ale: czy nie za wiele tej odpowiedzialności? Obawiam się, że tak. Za tym kryje się zawsze poważne niebezpieczeństwo: okazać się może, że oto nie zajmnie się tą sprawą nikt lub tylko niewielu. I co wtedy?

Toteż bardzo ważną wydaje się rola szkoły, jaką odegrać powinna nie w czasie trwania akcji, lecz już dzisiaj. Do rozpoczęcia ferii zostało nam zaledwie kilka tygodni, nie czas więc planować. Trzeba zacząć konkretne działania. Zanim wnioski z konferencji dotrą do powiatów, a stamtąd do poszczególnych szkół, zakładów pracy, organizacji, komisji i podkomisji, zanim te opracują wnioski — należałoby w szkole zacząć tę akcję od dzieci, od rodziców. I tu widzę zadanie dla szkoły: kierowanie działalnością poszczególnych organizacji. Nie chodzi absolutnie o to, aby nauczyciel zajmował się organizowaniem zajęć, jest natomiast konieczne — i leży w interesie każdej szkoły — aby przygotowały miejscowe społeczeństwo do przejęcia na dwa tygodnie funkcji szkoły. Szczególnie należałoby przygotować do tej roli komitety rodzicielskie. Boiska i świetlice (szkolne i pozaszkolne) niech zapelnia się dziećmi, nad którymi opiekę sprawować będą rodzice. Na pewno zrobią to chętnie. Spróbujmy jednak powierzyć im tę akcję, uczymy ich odpowiedzialności za jej przebieg — my, nauczyciele. Zróbmy to w imię dobra naszych dzieci, aby hasło: dzieci na boiska i place zabaw mogło brzmieć pełniej: wszystkie dzieci.

(mar)

Z narady w Ministerstwie Oświaty

Dzieci do świetlic i na place zabaw

KIEDY myślę o ferii zimowych, przypominam mi się wypowiedź matki trzech chłopców w wieku szkolnym, która stwierdziła krótko: dla mnie ferie — to ulica pełna dzieci. W stwierdzeniu tym jest niewątpliwie trochę przesady, a jednak matce tej nie można nie przyznać racji. Problem zorganizowanej opieki nad dziećmi w czasie ferii jest bardzo skomplikowany, a wobec dużej liczby młodzieży szkolnej wymaga zainteresowania ze strony całego społeczeństwa. W chwili obecnej zaś jest szczególnie aktualny.

Zachodzi tylko pytanie, kto powinien zająć się organizacją wypożyczynku dla pozostającej w domu dzieciarni. Pytanie tego rodzaju wydaje się konieczne i z tej choćby przyczyny, iż podczas ferii zmniejszona zostaje do minimum funkcja szkoły. Szkoła ogranicza się jedynie do organizowania zajęć świetlicowych, które jak wykazała praktyka, nie cieszą się wśród młodzieży dużym powodzeniem. Po prostu dziecko dość ma szkoły i czas wolny od nauki chętniej spędza poza nią. Toteż konieczne wydaje się aranżowanie wszelkiego rodzaju zajęć w placówkach innego typu, jak pałac młodzieży, domy kultury, lub wreszcie na wolnym powietrzu. Za tym ostatnim przemawiają względy natury zdrowotnej.

Zdaniem Ministerstwa — obowiązkiem organizacji wypożyczynku młodzieży szkolnej spoczywa przede wszystkim na organizacjach społecznych, młodzieżowych i kierownictwach domów kultury. Do współpracy powinny się włączyć rady zakładów we poszczególnych miastach. Dla dzieci pracowników można przeciwstawić dzieciom z rodzin robotniczych. Po szczególne instytucje i organizacje deklarowały chętnie swoją pomoc. Wszystko to pięknie. Szkoda jednak, że w większości była to deklaratoryjność bezosobowa, mówiono „zrobimy”, nie zaznaczono co, gdzie i kto ma robić. Nie sprzecywanio dokładnie, kto ma kierować akcją w terenie.

Założenia, jakie postawiło Ministerstwo, aby akcja tegoroczna powierzyć inicjatywę społecznej — są jak najbardziej słuszne. Jak wynikało z dyskusji — istnieją realne warunki do zorganizowania dzieciom prawidłowego wypożyczynku. Po szczególne instytucje i organizacje deklarowały chętnie swoją pomoc. Wszystko to pięknie. Szkoda jednak, że w większości była to deklaratoryjność bezosobowa, mówiono „zrobimy”, nie zaznaczono co, gdzie i kto ma robić. Nie sprzecywanio dokładnie, kto ma kierować akcją w terenie.

Głos matki trzech chłopców nie jest więc wcale daleki od prawdy ani odobsoniony. Podobne wypowiedzi usłyszeć było można z ust przedstawicieli różnych centralnych instytucji i organizacji na konferencji w Ministerstwie Oświaty, poświęconej omówieniu zimowej akcji wypożyczynkowej dzieci i młodzieży. W roku bieżącym zwraca się szczególną uwagę na organizowanie dla młodzieży odpowiednich form wypożyczynku w jej miejscu zamieszkania. Tam właśnie dzieciom zapewnić trzeba opiekę i kulturalną rozrywkę. Małe formy wczasów — a więc pokółki, zorganizowane gry i zabawy w świetlicach, parkach — oto główny kierunek tegorocznej akcji wypożyczynkowej.

Można powiedzieć, że rewolucja kulturalna jest już faktem dokonanym. Każde dziecko uczy się we własnym języku ojczystym. Szkoła jest otwarta dla wszystkich. Wychowuje dzieci i młodzież radziecką, rozwija umiłowanie wiedzy, nauki i pracy. Z każdym dniem coraz bardziej zacieśnia swą więź z nowym życiem radzieckim i jego potrzebami.

Podobnie rzecz przedstawia się w Turkmeńskiej SRR. Podczas gdy w roku 1914 do szkół elementarnych uczęszczało zaledwie 7 000 dzieci, to dziś w szkołach ogólnokształcących jest ogółem 233 000 dzieci i młodzieży. Na 6 wyższych uczelniach kształcą się 13 000 studentów. Na każdy 1000 mieszkańców przypada 13,7 nauczycieli i 13,7 nauczycielek. W tym samym czasie w Rosji było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Kazachskiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Kirgiskiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Azerbejdżańskiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców. W Armenkiej SRR było 10 nauczycieli i 10 nauczycielek na 1000 mieszkańców.

W czym tkwi przyczyna tego stanu rzeczy?

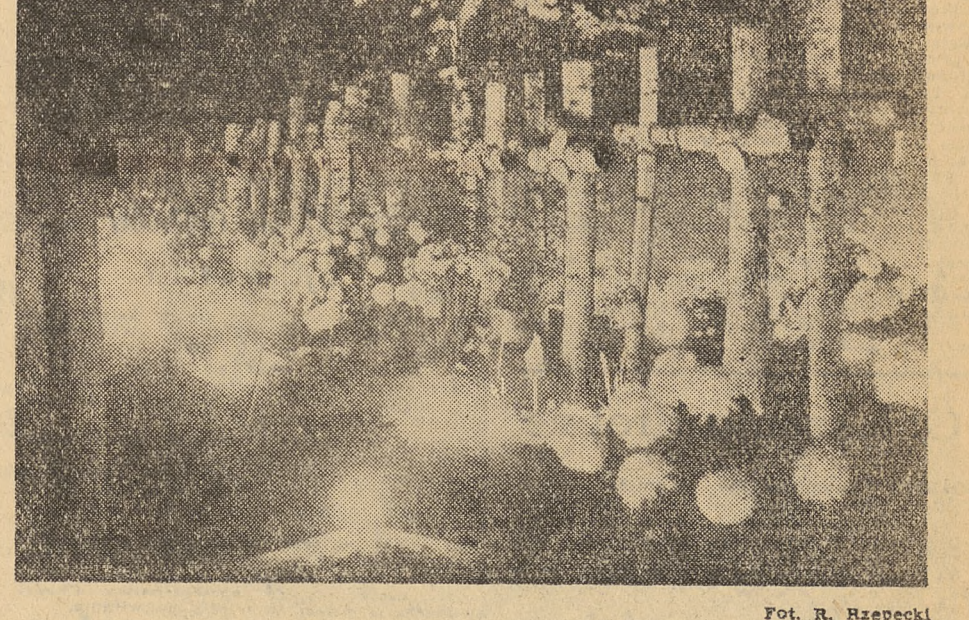
Młodzież nasza — o czym wie każdy pedagog — chętnie i z dużym zainteresowaniem słucha ciekawych opowiadań o walkach wyzwoleniczych i niepodległościowych, o losie bohaterów tych walk, zapamiętuje ich nazwiska i szczerze przeżywa te dzieje.

Niestety — powiedzmy to sobie szczerze — my, nauczyciele, powołani do tego, by przekazać młodemu pokoleniu trud, wysiłek, poświęcenie ofiary, tych chwalebnych dzieł, budzić patriotyczne uczucia młodzieży — nie dokonujemy roli wspomnień w kształtowaniu osobowości wychowanków. Młodzież nasza wie niewiele choćby o dziełach II wojny światowej i jej nawet miejscowych bohaterach, męczennikach, którzy życie swoje poświęcili, by nam i młodzieży lepiej się żyło w wolności. Skąd młodzież ma czerpać wzory do naśladowania?

A przecież nie wszystko w przeszłości Polski było złe. Znajdziemy w niej piękne postacie, godne naśladowania. Trzeba, by nauczyciel chciał i umiał wybrać je i zbliżyć do ucznia.

Wielki Program KPZR w roku 1961.

T. PASIERBIŃSKI



Fot. R. Rzepecki

Wielki Program KPZR w roku 1961.

T. PASIERBIŃSKI

Przed V Światowym Kongresem Związków Zawodowych

W SZKOLE NAUCZYTELU

O PODRĘCZNIKOWYCH zmierzaniach i szansach pisze w „Trybunie Ludu” (nr 302) B. R.

Zmartwienie polega na tym, że według orientacyjnych danych zebranych przez PWN, na 1008 podręczników, które powinny mieć podręcznik, lub skrypt centralny, prawie 600 nie ma takich pomocy naukowych.

„Praktycznie rzecz biorąc, przedmiotów pozabawianych podręcznika lub skryptu jest więcej, ponieważ ciągle zdarza się, że zwolnienia nie przychodzą na czas”.

Nie ma jakichś chętnych wśród naszych świetnych naukowców na pisanie podręczników. „Ostatnio próbuje się sformułować pewne wnioski, których wykonanie mogłoby zachęcić autorów”.

„Zebrałem opinię kilku pracowników nauki, że habiliacja za dobry podręcznik stanowiłaby dla nich lepszą zachętę niż podniesienie honorariów za książki”.

Inną formą zachęty na pewno będą proponowane przez resort szkolnictwa nagrody pieniężne za najlepsze podręczniki w roku. Również udzielanie urlopów naukowych dla napisania podręcznika byłoby tą zachętą.

Z kolei należałoby pomyśleć o lepszym współdziałaniu wydawnictw i resortów zajmujących się uczelniami. Brak jest bowiem koordynatora.

„Koordinator taki musi być przerwy śledzić zmiany w zapotrzebowaniu, znać projekty przygotowywanych nowych programów studiów, przewidywać w oparciu o nie, jakie podręczniki i skrypty potrzebne będą w najbliższych latach. Wtedy też można by umiejętnie opierać wszystkich ułatwień i zachętami dla autorów”.

Z chwilą jednak wydania podręcznika trzeba zadbać, by trafił on do studenta. „Wiadomo, że droga do należytego rozwiązania tej sprawy prowadzi przez sprzedaż, ale również przez właściwą organizację i wyposażenie bibliotek wydzielonych, udostępnienie podręczników w domach studenckich, organizowanie kolekcji wymiany, a wreszcie — przez odpowiednią pracę bibliotek uczelnych, głównie dyspozytorów i pośredników między podręcznikiem i studentem”.

RÓWNIEŻ o podręcznikach, ale o podręcznikach dla starszych klas szkoły podstawowej i liceum, pisze w „Życiu Warszawy” (nr 261) B. Golowski. Ale nie tylko o podręcznikach. Chodzi mu między innymi o metodę prac przygotowawczych w zakresie sieci szkolnej i programów. Według niego — przyjęty tryb prac przygotowawczych podważały cały sens postulatów wielokrotności i zaleceń, przez najwyższe czynniki państwowej ogólnej dyskusji o reformie. Odwołano bowiem został logiczny tok pracy, zamiast aby najwybitniejsi specjaliści i działacze dyskutowali o założeniach sieci szkolnej, a później na podstawie przez nich opracowanych wytycznych, kuratoria przygotowywały projekt sieci, dzieje się dokładnie na odwrót. Zamiast dyskusji o wytycznych programowych, na podstawie której komisje Ministerstwa przygotowywałyby projekty programów — znowu odwrót na odwrót.

W dalszym ciągu omawia poziom wielkiej liczby szkół siedmiolatkich, zastanawia się, co jest tańsze: budowa autobusów, które dowoziłyby dzieci do szkół wysoko zorganizowanych czy budowa i wyposażenie wielkiej liczby małych szkół, wreszcie konkluduje:

„Tu dochodzimy do bodaj najważniejszej sprawy: pokutuje u nas absurdalny obyczaj, że w sprawach oświatowych wyłącznie kompetentną jest administracja szkolna. Ze są to zagadnienia wyodrębni-

ne z całokształtu życia społecznego i gospodarczego kraju, autonomiczne w stosunku do innych spraw. Stąd już krok do stosowania anachronicznych metod, kiedy np. projekt sieci układa nie demograf wspólnie z pedagogiem, ekonomistą i działaczem społecznym, a po prostu urzędnik z Ministerstwa”.

CHŁOPCY w swej masie — czytamy w „Polityce” (nr 44) w art. „Podlotki bez szans” — mają 5-krotnie większą szansę zdobycia zawodu niż dziewczęta...

„Z kontroli przeprowadzonej w zakładach pracy wynika jasno: dyrekcje zakładów unikają zatrudniania dziewcząt, a jeśli je nawet zatrudniają, to jako niewykwalifikowaną siłę roboczą. Przecież prawie 3/4 przyjętych do zakładów dziewcząt nie przygotowuje się w ogóle do żadnego zawodu! Lata mijają im na wykonywaniu czynności nie — poza niewielkim zarobkiem — nie dających. Dorastając powiększają armię kobiet bez kwalifikacji. Podlotki bez szans stają się niedugim klientami wydziałów zatrudnienia...”

„Jest najwyższy czas ustalić listę zawodów, w których dziewczęta mogłyby po wyszkoleniu znaleźć pracę, przeznaczyć odpowiednie środki finansowe, skorygować branżowe i zakładowe plany zatrudnienia dziewcząt. Przecież „męski” opór w przyjmowaniu podlotek na naukę zawodu. Bo inaczej... No, cóż, w najlepszym razie będą w przyszłości pisały w rubryce zawodów: „przy mężu”, a w najgorszym...”

Do najgorszego dopuścić nie wolno”.

(S. 1)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stara nauczycielka woj. gdańskiego. 1. Za podstawę wymiaru renty przyjmuje się pobierane zaliczki brutto, ewentualnie pobierane dodatki, jak funkcje, pedagogiczne, wyodrębnione brutto za godziny nadliczbowe i inne czynności dodatkowe, jak wychowawstwo, opieka nad biblioteką, nad pracownią itp., wartość mieszkania bezpłatnego i wartości użytkownika gruntu szkolnego. Za podstawę wymiaru renty zainteresowany może wybrać albo: należności otrzymywane w okresie 12 miesięcy przed rozwiązaniem stosunku służbowego, albo: jeśli stosunek służbowy nie został rozwiązany, to należności otrzymywane w okresie 12 miesięcy przed zgłoszeniem wniosku o rentę do ZUS; albo wreszcie: należności otrzymywane w okresie kolejnych 2 lat (24 miesięcy) z ostatniego zaliczenia pracy. 3. Jeśli okres niedziałalności do pracy z powodu choroby rozpoczął się przed feriami i trwa nadal po feriiach, to ferie wliczają się do okresu niedziałalności do pracy.

Z.S.B. — Kazimierza Wielka. Tego rodzaju podjękowań nie umieszczamy.

Czytelniczka z Tyskiego. Na temat nagród przyznawanych z okazji święta nauczyciela. Proszę o bliższą dyskusję na łamach „Głosu”. Wyjaśniliśmy też wielokrotnie, że termin tego święta nie może być dowolnie przesuwany, gdyż nie jest to, jak się przyjęło określić — Dzień Nauczyciela, lecz Międzynarodowy Dzień Karty Nauczyciela. Międzynarodowy — to znaczy obchodzony nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Dlatego też solidarność nauczycieli wszystkich krajów, w walce o demokratyczne, postępowe nauczanie i wychowanie, w walce o zapewnienie nauczycielowi właściwej pozycji społecznej, o poprawę jego warunków bytowych. Niezależnie od tego — w artykule swoim poruszcza dużo istotnych spraw. Wiele z nich (np. sprawy mieszkaniowe na Waszym terenie) stanowią bym mógł temat do oddzielnego artykułu.

Kolegom ze Szklarskiej Poręby. Pamiętam. Nie wszystko da się zrobić od razu. W myśl Waszych życzeń, prowadzimy systematycznie pewne rubryki. Niektóre z nich były zresztą już zamieszczone. Główny nacisk kładzie autor na stosunki polityczne, omawiając jednak także sprawy ustrojowe, gospodarcze i kulturalne. Naszemu m. in. kształtowanie się wielkich grup słowiańskich i ich stosunki z ludami germańskimi, podaje charakterystykę Polski na etapie pokoleń, podział na pierwsze (ok. 950-1050), drugie (1050-1150), trzecie (1150-1250), czwarte (1250-1350), piąte (1350-1450), szóste (1450-1550), siódme (1550-1650), ósme (1650-1750), dziewiąte (1750-1850), dziesiąte (1850-1950), jedenaste (1950-2050).

Prace przygotowawcze, w tym podręczniki, nauczycieli, publicystów i studentów historii.

Kol. „Mam do was pretensję”. Już kilka razy wyjaśnialiśmy w Polsce, że przynajmniej kilka lub kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli mających 25-30 i więcej lat pracy. Musielibyśmy w każdym numerze dawać po kilkanaście życiorysów, by w ciągu paru lat wyczerpać koncept. I wolał bylibyśmy wyrazić tylko 50 lat pracy, a nie 30 lat. Zamieszczamy tylko 50 lat pracy. W wyjątkowych, ale to naprawdę wyjątkowych okolicznościach, odstępujemy od tej zasady.

Na plenum Rady Głównej LZS przyjęto m. in. jako zasadę wspólne budowanie obiektów i urządzeń sportowych dla potrzeb szkoły i LZS. Tam, gdzie jeszcze tego nie ma, ludowe zespoły sportowe mają obowiązek udostępnić szkołom i LZS. Jeżeli dodamy do tego pomoc ze strony kół rodzicielskich oraz komórek ZMW, można mieć nadzieję, że sprawy sportu znajdą właściwe miejsce w życiu młodzieży wiejskiej.

Apel pod adresem nauczycielstwa wyraża się tu chyba zbędny. Wzrastające

Na temat potrzeby wychowania seksualnego dyskutowano już u nas wielokrotnie. Potrzebę tę widzą doskonale nauczyciele i świadczą o tym liczne wypowiedzi. Chodzi zwłaszcza o dzieci w wieku pokwitania.

„Dziecko na progu wieku pokwitania — pisze Majda — posiada już zacyzawczaj wystarczającą ilość, nie zawsze leżącą, informacji na temat biologii i skutków małżeństwa, a nawet wie już czasami sporo na temat fizjologicznej strony tego związku. Nie zdaje sobie sprawy z jego społecznej roli, nie wie o przynależności do społeczeństwa, nie wie o odpowiedzialności, jaką spoczywa na małżonkach z tytułu założenia rodziny...”

Trzeba to dzieciom wyczerpująco wyjaśnić.

Poniżej u nas w kraju nie ma wzorów, jak to należy robić, autor sięga do przykładów zagranicznych. Książka oparta jest o materiały źródłowe i informacje dotyczące wychowania seksualnego w szkołach skandynawskich, angielskich i amerykańskich. Jednak każde zagadnienie autor stara się przedstawić w sposób jasny i zrozumiały dla polskiego czytelnika. Przyświadczył zagranicznym wzorom do naszych obyczajów i naszej kultury.

Rodzice mogą znaleźć w książce rady, jak wychowywać dzieci już od czterech lat. Dla każdej grupy wiekowej wybrano oddzielną programykę ogólną i osobne wskazówki metodyczne.

Materiał przedstawiony w książce nie kłuje również nauczyciela. Może on decydować swobodnie o wyborze tematów i treści, które chce przekazywać ich uczniom. Może na podstawie opracowywanych wzorów — tworzyć nowe, uwzględniające potrzeby środowiska.

Omawianie jednak tych zagadnień z młodzieżą powinno się odbywać zawsze z jakimś programem wychowawczym. Obok biologicznego musi być uwzględniony wszechstronny moment moralno-etyczny.

ELŻBIETA KRAWIEC

W CZERWCU 1961 r. na 40 Sesji Biura Wykonawczego SFZZ uchwalono projekt programu, który będzie przedłożony V Światowemu Kongresowi.

Tematy, które staną się przedmiotem obrad na tym kongresie w grudniu br. w Moskwie, są obecnie szeroko dyskutowane wśród mas pracujących.

Dla zaznajomienia polskich związków z tym projektem — Centralna Rada Związków Zawodowych wydała broszurę pt. „Projekt programu akcji związków zawodowych w obronie interesów i praw mas pracujących w dobie obecnej”.

V Światowy Kongres Związków Zawodowych — czytamy w tej broszurze — będzie wydarzeniem dużej wagi w międzynarodowym życiu związkowym, jako doniosłe spotkanie ludzi pracy różnych krajów ze wszystkich kontynentów, reprezentujących wszystkie zawody, wszystkie przekonania i wierzenia, przynależnych do różnych organizacji związkowych. Z jego wolnej, demokratycznej trybuny rozlegnie się potężny głos klasy

robotniczej, zdecydowanej uczestniczyć w walce o zwycięstwo słusznej sprawy, sprawy pokoju, niezawisłości narodowej, demokracji i postępu społecznego.

Czy klasa robotnicza całego świata zjednoczona ze wszystkimi siłami postępu jest w stanie rozwiązać aktualne problemy ludzkości?

Na to pytanie znajdujemy w broszurze odpowiedź twierdzącą, opartą na głębokiej i wnikliwej analizie politycznej i gospodarczej sytuacji międzynarodowej oraz charakterystyce dwu różnych systemów społecznych na świecie. W tej walce o zwycięstwo sił postępu dużą rolę odgrywają związki zawodowe, które w roku 1945 zrzeszały około 70 milionów członków — dziś liczą one 175 milionów. Z tego — Światowa Federacja Związków Zawodowych grupująca 107 milionów jest jedyną organizacją zrzeszającą w swoich szeregach ludzi pracy i związki zawodowe należące do różnych systemów gospodarczych i społecznych.

Ruch związkowy jako całość stanowił dziś ogromną, wciąż rosnącą siłę, która świadczy o nieustannym wzroście świadomości i umocnieniu organizacji klasowej mas pracujących.

W IDOK chłopców uganiających się za piłką na wiejskim boisku czy grupy dziewczyn wybierających się z plecakiem na wycieczkę — musi radować nasze oko. Z dużym trudem przełamuje się na wsi zakorzeniony od wieków nieufny stosunek do sportu. Aż do roku 1950 wsi nie ma jeszcze żadnego życia sportowego, znaczna część młodzieży wiejskiej wciągnięta już została w zaczerpnięty kraj kultury fizycznej.

Dwa czynniki wpłynęły na to zjawisko: udział szkoły oraz ludowych zespołów sportowych. Ostatnio postanowiono zacieśnić współpracę między tymi ogniwami celem jak najszybszego odrobienia zaległości w sporcie i turystyce na wsi. Udział nauczycieli w pracach LZS nie jest żadną nowością. W wielu ośrodkach wychowawczych stanowią podstawową kadre działaczy sportowych. Około 20 proc. kadru osobowego we władzach LZS — to nauczyciele. Wzrasta ilość nauczycieli, zdobywających specjalne przeszkolenie w dziedzinie wychowania fizycznego. Np. w woj. rzeszowskim w 1958 r. przeszło 30 koleżanek, w 1959 — 47, a w 1960 aż 102 koleżanek.

Współpraca LZS ze szkolnymi kołami sportowymi wyraża się m. in. w formie obejmowania patronatów. I tak np. w woj. poznańskim 35 proc. wszystkich szkół objętych jest patronatami LZS, w zielonogórskim mamy takich szkół 88, a w woj. gdańskim 4-6 szkół w każdym powiecie. Inną formą współpracy jest wspólne korzystanie z urządzeń sportowych. W woj. krakowskim szkoły i LZS użytkują razem 149 placów do gier i 537 boisk do piłki ręcznej. Organizowanie wspólnych imprez — to również droga rozszerzenia zainteresowań sportowych młodzieży wiejskiej.

Jakie zadania przysięga się na przyszłość? Pierwszym obowiązkiem jest, oczywiście, wyrównanie opóźnienia, jakie zaznacza się w rozwoju fizycznym młodzieży wiejskiej w stosunku do koleżanek z miasta (badania wykazały, że opóźnienie to sięga od 1/2 do 2 lat). Dalszym zadaniem jest objęcie wychowaniem fizycznym młodzieży opuszczającej mury szkoły podstawowej, jak również szkół przysposobienia rolniczego.

Powołanie (wzorem kilku wsi woj. lubelskiego) w gromadzkich radach narodowych komisji do spraw kultury fizycznej i turystyki — na pewno pomogłoby rozwiązać wiele problemów trapiących wiejski sport. W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty organizować się będzie w miesiącach letnich wczasokursy dla 700 nauczycieli szkół wiejskich, opiekunów i instruktorów, pracujących w szkolnych kołach sportowych i LZS. Niezależnie od tego doszkalać się będzie nauczycieli na „kursach dochodzących”, prowadzonych przez rady powiatowe LZS, kuratoria i inspektoriaty oświaty. Premiowanie z okazji „Dnia Nauczyciela” najbardziej zasłużonych w dziedzinie sportu i turystyki wychowawców — będzie na pewno zachętą do dalszej pracy.

Na plenum Rady Głównej LZS przyjęto m. in. jako zasadę wspólne budowanie obiektów i urządzeń sportowych dla potrzeb szkoły i LZS. Tam, gdzie jeszcze tego nie ma, ludowe zespoły sportowe mają obowiązek udostępnić szkołom i LZS. Jeżeli dodamy do tego pomoc ze strony kół rodzicielskich oraz komórek ZMW, można mieć nadzieję, że sprawy sportu znajdą właściwe miejsce w życiu młodzieży wiejskiej.

Apel pod adresem nauczycielstwa wyraża się tu chyba zbędny. Wzrastające

Na temat potrzeby wychowania seksualnego dyskutowano już u nas wielokrotnie. Potrzebę tę widzą doskonale nauczyciele i świadczą o tym liczne wypowiedzi. Chodzi zwłaszcza o dzieci w wieku pokwitania.

„Dziecko na progu wieku pokwitania — pisze Majda — posiada już zacyzawczaj wystarczającą ilość, nie zawsze leżącą, informacji na temat biologii i skutków małżeństwa, a nawet wie już czasami sporo na temat fizjologicznej strony tego związku. Nie zdaje sobie sprawy z jego społecznej roli, nie wie o przynależności do społeczeństwa, nie wie o odpowiedzialności, jaką spoczywa na małżonkach z tytułu założenia rodziny...”

Trzeba to dzieciom wyczerpująco wyjaśnić.

Poniżej u nas w kraju nie ma wzorów, jak to należy robić, autor sięga do przykładów zagranicznych. Książka oparta jest o materiały źródłowe i informacje dotyczące wychowania seksualnego w szkołach skandynawskich, angielskich i amerykańskich. Jednak każde zagadnienie autor stara się przedstawić w sposób jasny i zrozumiały dla polskiego czytelnika. Przyświadczył zagranicznym wzorom do naszych obyczajów i naszej kultury.

Rodzice mogą znaleźć w książce rady, jak wychowywać dzieci już od czterech lat. Dla każdej grupy wiekowej wybrano oddzielną programykę ogólną i osobne wskazówki metodyczne.

Materiał przedstawiony w książce nie kłuje również nauczyciela. Może on decydować swobodnie o wyborze tematów i treści, które chce przekazywać ich uczniom. Może na podstawie opracowywanych wzorów — tworzyć nowe, uwzględniające potrzeby środowiska.

Omawianie jednak tych zagadnień z młodzieżą powinno się odbywać zawsze z jakimś programem wychowawczym. Obok biologicznego musi być uwzględniony wszechstronny moment moralno-etyczny.

ELŻBIETA KRAWIEC

Dla dobra młodego pokolenia wsi

W IDOK chłopców uganiających się za piłką na wiejskim boisku czy grupy dziewczyn wybierających się z plecakiem na wycieczkę — musi radować nasze oko. Z dużym trudem przełamuje się na wsi zakorzeniony od wieków nieufny stosunek do sportu. Aż do roku 1950 wsi nie ma jeszcze żadnego życia sportowego, znaczna część młodzieży wiejskiej wciągnięta już została w zaczerpnięty kraj kultury fizycznej.

Dwa czynniki wpłynęły na to zjawisko: udział szkoły oraz ludowych zespołów sportowych. Ostatnio postanowiono zacieśnić współpracę między tymi ogniwami celem jak najszybszego odrobienia zaległości w sporcie i turystyce na wsi. Udział nauczycieli w pracach LZS nie jest żadną nowością. W wielu ośrodkach wychowawczych stanowią podstawową kadre działaczy sportowych. Około 20 proc. kadru osobowego we władzach LZS — to nauczyciele. Wzrasta ilość nauczycieli, zdobywających specjalne przeszkolenie w dziedzinie wychowania fizycznego. Np. w woj. rzeszowskim w 1958 r. przeszło 30 koleżanek, w 1959 — 47, a w 1960 aż 102 koleżanek.

Współpraca LZS ze szkolnymi kołami sportowymi wyraża się m. in. w formie obejmowania patronatów. I tak np. w woj. poznańskim 35 proc. wszystkich szkół objętych jest patronatami LZS, w zielonogórskim mamy takich szkół 88, a w woj. gdańskim 4-6 szkół w każdym powiecie. Inną formą współpracy jest wspólne korzystanie z urządzeń sportowych. W woj. krakowskim szkoły i LZS użytkują razem 149 placów do gier i 537 boisk do piłki ręcznej. Organizowanie wspólnych imprez — to również droga rozszerzenia zainteresowań sportowych młodzieży wiejskiej.

Jakie zadania przysięga się na przyszłość? Pierwszym obowiązkiem jest, oczywiście, wyrównanie opóźnienia, jakie zaznacza się w rozwoju fizycznym młodzieży wiejskiej w stosunku do koleżanek z miasta (badania wykazały, że opóźnienie to sięga od 1/2 do 2 lat). Dalszym zadaniem jest objęcie wychowaniem fizycznym młodzieży opuszczającej mury szkoły podstawowej, jak również szkół przysposobienia rolniczego.

Powołanie (wzorem kilku wsi woj. lubelskiego) w gromadzkich radach narodowych komisji do spraw kultury fizycznej i turystyki — na pewno pomogłoby rozwiązać wiele problemów trapiących wiejski sport. W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty organizować się będzie w miesiącach letnich wczasokursy dla 700 nauczycieli szkół wiejskich, opiekunów i instruktorów, pracujących w szkolnych kołach sportowych i LZS. Niezależnie od tego doszkalać się będzie nauczycieli na „kursach dochodzących”, prowadzonych przez rady powiatowe LZS, kuratoria i inspektoriaty oświaty. Premiowanie z okazji „Dnia Nauczyciela” najbardziej zasłużonych w dziedzinie sportu i turystyki wychowawców — będzie na pewno zachętą do dalszej pracy.

Na plenum Rady Głównej LZS przyjęto m. in. jako zasadę wspólne budowanie obiektów i urządzeń sportowych dla potrzeb szkoły i LZS. Tam, gdzie jeszcze tego nie ma, ludowe zespoły sportowe mają obowiązek udostępnić szkołom i LZS. Jeżeli dodamy do tego pomoc ze strony kół rodzicielskich oraz komórek ZMW, można mieć nadzieję, że sprawy sportu znajdą właściwe miejsce w życiu młodzieży wiejskiej.

Apel pod adresem nauczycielstwa wyraża się tu chyba zbędny. Wzrastające

Na temat potrzeby wychowania seksualnego dyskutowano już u nas wielokrotnie. Potrzebę tę widzą doskonale nauczyciele i świadczą o tym liczne wypowiedzi. Chodzi zwłaszcza o dzieci w wieku pokwitania.

„Dziecko na progu wieku pokwitania — pisze Majda — posiada już zacyzawczaj wystarczającą ilość, nie zawsze leżącą, informacji na temat biologii i skutków małżeństwa, a nawet wie już czasami sporo na temat fizjologicznej strony tego związku. Nie zdaje sobie sprawy z jego społecznej roli, nie wie o przynależności do społeczeństwa, nie wie o odpowiedzialności, jaką spoczywa na małżonkach z tytułu założenia rodziny...”

Trzeba to dzieciom wyczerpująco wyjaśnić.

Poniżej u nas w kraju nie ma wzorów, jak to należy robić, autor sięga do przykładów zagranicznych. Książka oparta jest o materiały źródłowe i informacje dotyczące wychowania seksualnego w szkołach skandynawskich, angielskich i amerykańskich. Jednak każde zagadnienie autor stara się przedstawić w sposób jasny i zrozumiały dla polskiego czytelnika. Przyświadczył zagranicznym wzorom do naszych obyczajów i naszej kultury.

Rodzice mogą znaleźć w książce rady, jak wychowywać dzieci już od czterech lat. Dla każdej grupy wiekowej wybrano oddzielną programykę ogólną i osobne wskazówki metodyczne.

Materiał przedstawiony w książce nie kłuje również nauczyciela. Może on decydować swobodnie o wyborze tematów i treści, które chce przekazywać ich uczniom. Może na podstawie opracowywanych wzorów — tworzyć nowe, uwzględniające potrzeby środowiska.

Omawianie jednak tych zagadnień z młodzieżą powinno się odbywać zawsze z jakimś programem wychowawczym. Obok biologicznego musi być uwzględniony wszechstronny moment moralno-etyczny.

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

ELŻBIETA KRAWIEC

Stanisława Saciłowska

Po ciężkiej chorobie zmarła w dniu 10.XI 1961 r. Stanisława Saciłowska — długoletnia dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego w Celestynowie.

Za całokształt pracy społecznej i oświatowej została w 1958 r. odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Całe jej życie było poświęcone pracy pedagogicznej i działalności społecznej.

Kol. Saciłowska już w czasie studiów uniwersyteckich pracując społecznie w ZMW oraz na kursach wieczorowych. Do wybuchu wojny uczy w Szczecynie Białostockim. W czasie okupacji prowadziła tajne komplety nauczania młodzieży wiejskiej i organizowała tajne Towarzystwo Pomocy Oficerom Polskim Orlagu Murnau.

Po wojnie jest współorganizatorką gimnazjum w Kolnie. Następnie pracuje w gimnazjum w Łomży i organizuje pierwsze w powiecie łomżyńskim gimnazjum rolnicze; w latach 1947-49 pracuje w Liceum Pedagogicznym w Białymstoku. W 1949 r. obejmuje stanowisko dyrektorki Gimnazjum w Celestynowie, pow. Otłoczek. Pracę swoją przyczyniła się w znaczącym stopniu do rozwoju Liceum i założenia internatu dla młodzieży wiejskiej.

Jest dyrektorką Liceum Ogólnokształcącego w Celestynowie, pow. Otłoczek. Pracę swoją przyczyniła się w znaczącym stopniu do rozwoju Liceum i założenia internatu dla młodzieży wiejskiej. Została wybrana na członka zarządu Krajowego Związku Nauczycielstwa Zawodowego, Komitetu Budowy Ośrodka Szkolnego w Celestynowie, Komitetu Elektryfikacji Celestynowa, Komitetu Koła Otłoczek — Pilawa, jest radną GRN w Celestynowie, PRN w Otłoczku, członkinią Zarządu FIN, Zarządu Kola i Powiatowego Komitetu ZSL w Otłoczku.

Przez cały okres swej pracy kol. Saciłowska myśli o budowie nowego gmachu dla Liceum i gromadzi potrzebne dokumenty uzasadniające konieczność istnienia Liceum w tym środowisku. Wiele kłopotów sprawia jej uzyskanie potrzebnych terenów pod przyszły ośrodek szkolny. Celestynowa, w którego skład wchodzi Liceum, internat, dom nauczycielski i boisko sportowe.

Staraniem jej zostają uwiecznione pomyślnym aktem. W lutym 1961 r. zapada decyzja rozpoczęcia budowy gmachu — szkoły. W tym czasie Saciłowska — dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego w Celestynowie, pow. Otłoczek, jest już w domu. Śmierć jej jest ciężką stratą dla sprawy, której poświęciła się całkowicie. Dla młodzieży była serdecznym przyjacielem i wychowawcą, dla pracowników — dobrą koleżanką i opiekunką. Odszedł od nas człowiek szlachetny i pełnowartościowy. Składamy hołd jej świetlanej pamięci.

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

Ognisko ZNP w Celestynowie

W drodze powrotnej do Paryża z obrad XXII Zjazdu KPZR zatrzymali się przejazdem w Warszawie członkowie delegacji Francuskiej Partii Komunistycznej z Maurice Thorez na czele.

Uroczysta akademicka centralna w Moskwie z okazji 44 rocznicy Rewolucji Październikowej odbyła się w tym samym gmachu na Kremlu, który kilka dni temu gościł uczestników XXII Zjazdu partii.